- KRZEPA DZIADKÓW str. 6
- WENDERLICH ROZWIĄZUJE PROBLEMY str. 9
- ŻONY ZNANYCH MĘŻÓW str. 10
- MÓWIĄ PRZEWODNICZĄCY Z KOLNA I WYSOKIEGO str. 12
- KONKURS DLA FOTOGRAFUJĄCYCH str. 16

Czytelnia Czasopism

KONTAKTY

32 (718) 7 SIERPNIA 1994 CENA 5000 zł

Za ścianą

GABRIELA SZCZĘSNA

W lipcowy czwartek po południu do Miastkowa zajechała „erka". Lekarze coś długo nie odjeżdżali. Na ulicy Kacpra Wielocha zaczęli gromadzić się ludzie. Miastkowo błyskawicznie obiegła wieść: Sabina i Stasiek zabili Kazika! „Leżał cały we krwi, jakby go kto pędzlem pomalował." A potem przyjechała policja. Dzieciak Staśka pokazał śledczym siekierę w zielsku, za domem. A gdy prowadzili Sabinę, tłum krzyczał: „Coś się tak wystroiła na biało?! Na czarno się ubierz, ty morderczynio!" Bo Miastkowo nigdy nie uwierzy, że Kazik pierwszy wyciągnął nóż.

str. 7

MARIA TOCKA

Pojedynek

Jeszcze przed południem, w przeddzień wyborów burmistrza Grajewa, w Biurze Rady Miejskiej nie było ani jednego zgłoszenia. Barbara Poniatowska, kierownik Biura poinformowała, że termin składania ofert upływa o godzinie 15.00.

Jako pierwszy złożył ofertę dotychczasowy burmistrz Andrzej Ciechanowicz. Dwadzieścia minut przed końcem terminu w Biurze było już osiem kopert. Potem wpłynęła jeszcze dziewiąta.

Zgodnie z wcześniejszą decyzją Rady kandydować na burmistrza mógł radny lub każdy z zewnątrz. Rada nie stawiała żadnych ograniczeń, dotyczących wykształcenia, znajomości języków itp. Należało tylko złożyć kwestionariusz osobowy, życiorys, zaświadczenia potwierdzające kwalifikacje, świadectwo lekarskie oraz program.

str. 8–9

W NASTĘPNYM NUMERZE:

piszą m.in.: Gabriela Szczęsna o żniwnym piekle ● Władysław Tocki o „filmowcach" z Kolna ● Maria Tocka o talencie z Wysokiego Mazowieckiego ● Alicja Niedźwiecka o Basi ● Aleksander Gongol o skarbach w Szczepankowie.
Ponadto: carski szlak, lato z kłusownikiem, rozmowa z burmistrzem Grajewa, ramy bez kwiatów, w rękach bandyty.

AKCJA „BURZA" SPRZED 50 LAT w Łomżyńskiem rozegrała się głównie w lipcu i sierpniu. Żołnierze AK, zgrupowani w jednostkach nazwanych tak jak stacjonujące w tym rejonie przed wojną (np. w Łomży 33 Pułk Piechoty AK, w Zambrowie 71 pp, w Grajewie 9 Pułk Strzelców Konnych), stoczyli z Niemcami kilka bitew i wiele potyczek. Większe walki miały miejsce w rejonie Czerwonego Boru i Czerwonego Bagna, gdzie Niemcy zaatakowali zgrupowanie oddziałów leśnych, szykujących się do ataku na łomżyńskie więzienie. Po przejściu frontu rosyjskie władze aresztowały i deportowały do łagrów oficerów i wielu żołnierzy Armii Krajowej.

ZA ZBYT WCZESNE UZNAŁ WOJEWODA Mieczysław Bagiński próby podsumowania Światowego Zlotu Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej na półmetku jego trwania. Było kilka bardzo udanych spotkań kulturalnych, odbędzie się jeszcze wiele uroczystości patriotycznych i religijnych w sierpniu.

ROZPOCZĄŁ SIĘ REMONT MOSTU na Narwi między Łomżą a Piątnicą (szerzej — str. 5).

NAJNIEBEZPIECZNIEJSZYMI DROGAMI w województwie są: trasa Ostrołęka–Łomża–Augustów, na których w ciągu roku nastąpił wzrost ilości wypadków o ponad 70 proc. oraz część trasy Warszawa–Białystok — wzrost o połowę. Na tych szlakach zdarzają się także najczęściej ataki na wypoczywających na parkingach kierowców. Najgorszym dla kierowców miejscem w Łomży jest, według policji, wyjazd z ronda przy Zawadzkiej na Piłsudskiego.

SPECJALNA KOMISJA WARSZAWSKIEGO OKRĘGU WOJSKOWEGO, powołana do oceny przyszłości jednostek wojskowych w Łomży, przeprowadziła „wizję lokalną". Przewodniczący komisji, generał brygady Walerian Sowa, spotkał się później z wojewodą i prezydentem miasta. Jak poinformował Mieczysław Bagiński w grę nie wchodzą już warianty skrajne, czyli likwidacja garnizonu, ani też utrzymanie go w całości. Wojsku zależy na zmniejszeniu kosztów utrzymania jednostek i w tym względzie oczekuje współpracy władz wojewódzkich i miejskich (np. obniżenia podatków). Władze współpracę zaoferowały, choć, jak twierdzi prezydent Jan Turkowski, Łomża chciałaby otrzymać także coś od armii.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ W ŁOMŻY APELUJE O POMOC dla mieszkańców ogarniętej wojną domową Rwandy i uchodźców z tego kraju. PCK prowadzi zbiórkę pieniędzy, za które zakupione zostaną przede wszystkim leki i żywność. Wpłat można dokonywać na konto: PBK Łomża nr 374404-1720-132 z dopiskiem „Pomoc Rwandzie".

CO 10. WÓZ ŁOMŻYŃSKIEJ STRAŻY Z POWODU AWARII, spowodowanych licznymi wyjazdami na akcje, stoi „na kółkach". Komendant wojewódzki Aleksander Krachało wystąpił do władz Państwowej Straży Pożarnej o dodatkowe pieniądze na remonty, zanim cały tabor stanie się bezużyteczny. Strażacy poszukują także dostawcy paliwa na kredyt, do czasu uchwalenia przyszłorocznego budżetu resortu.

TRADYCYJNA PIELGRZYMKA PIESZA NA JASNĄ GÓRĘ wyruszyła z Łomży 1 sierpnia. W trzech grupach poszło około dwóch tysięcy młodzieży i dorosłych (nieco mniej niż w poprzednich latach), ale prognozy pogody mogły zniechęcić najwytrwalszych. Pielgrzymi dotrą do Częstochowy na uroczystości Matki Bożej Zielnej.

DOKUMENTACJĘ ZBRODNI WOJENNYCH na Ziemi Łomżyńskiej prowadzi wieloletni działacz Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, Jerzy Smurzyński z Warszawy. Jak jest to ważne świadczyć może fakt, że z 12 tysięcy zamordowanych w Lesie Giełczyńskim znane są nazwiska zaledwie kilkunastu. Wszelkie informacje o pomordowanych można przekazywać do Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego, ul. Nowa 2.

GENERALNIE DOBRZE OCENILI mieszkańcy gmin i nowi radni poprzednie władze: zmienił się tylko prezydent Łomży, burmistrzowie Grajewa, Goniądza i Szczuczyna (w Szczuczynie z konieczności, bowiem burmistrz został wicewojewodą) oraz wójtowie: Perlejewa, gminy Zambrów, Wąsosza, Klukowa, Kobylina Borzym i Rutek.

CZESŁAW ZAGDAŃSKI ZOSTAŁ NOWYM KOMISARZEM ŁZPB „Narew" w Łomży. O wyborze zadecydowała, zdaniem wojewody, dobra znajomość problemów przemysłu bawełnianego (przez lata Czesław Zagdański pracował i kierował zakładami bawełnianymi w Zambrowie) i konkretnie „Narwi". Komisarz jest także jedynym przedstawicielem województwa wśród 250 kandydatów do rad nadzorczych Narodowych Funduszy Inwestycyjnych. Powołanie konsultowane było z działającymi w zakładach związkami zawodowymi.

KOMUNALIZACJA MIEJSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA WODOCIĄGÓW i Kanalizacji, o co upomnieli się łomżyńscy radni w czasie ostatniej sesji, jest tylko kwestią uzgodnienia terminu i sporządzenia dokumentów, twierdzą gospodarcze służby Urzędu Wojewódzkiego. Nieco bardziej skomplikowana jest komunalizacja Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej, które ma jeszcze sporo nie rozwiązanych problemów własności gruntów.

ZARZĄD KOMISARYCZNY WPROWADZIŁ WOJEWODA w Fabryce Maszyn i Urządzeń „Aqua Agra" w Łomży. Przedsiębiorstwo powstało dwa lata temu z połączenia POM-u i Fabryki Aparatury i Urządzeń komunalnych „Powogaz". Zarządcą komisarycznym został Ryszard Fiedorowicz, dotychczasowy wicedyrektor „Aqua Agra".

BRAK PIENIĘDZY POWODUJE, że łomżyńskie Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe może w sezonie skoncentrować się wyłącznie na Jeziorze Rajgrodzkim, gdzie są stałe patrole. WOPR skupia w Łomżyńskiem około 300 członków.

WIZYTĘ W ŁOMŻY ZŁOŻYŁ NOWY PROKURATOR wojewódzki w Białymstoku, Andrzej Kowalski. Wbrew oczekiwaniom środowiska prawniczego w Łomży nie przywiózł żadnych nowych informacji o reaktywowaniu prokuratury wojewódzkiej, stwierdzając, że kompetencje do mówienia w tej sprawie ma wyłącznie minister sprawiedliwości.

LOBBY ŁOMŻY W WARSZAWIE ORGANIZUJE wojewoda Mieczysław Bagiński. Na jego zaproszenie w Łomży, Nowogrodzie i Czyżewie przebywała grupa wyższej rangi urzędników z kilku ministerstw i instytucji centralnych.

CENY Z TARGOWISK (Szczuczyn, Jedwabne, Ciechanowiec, Zambrów, Kolno): żyto — 140–170 tys. zł za kwintal, pszenica — 230–300 tys., jęczmień — 210–220 tys., owies — 160–200 tys., mieszanka — 170-200 tys., ziemniaki — 30–70 tys., krowa — 5,5–12 milionów za sztukę, krowa z przychówkiem — 8–12 mln, koń — 16–25 mln, prosięta — 1–1,4 mln za parę, cielęta — 26–34 tys. za kg wagi, jaja — 3,5–7 tys. za parę.

ZNAKI CZASU

• Pięć osób oskarżyła o h… dziećmi Prokuratura Rejono… Zamościu. Dzieci, głównie … tnych matek, kosztowały od 2 … mln zł i były przekazywan… adopcji za ocean. Według u… prokuratury wyjechało w ten… sób 31 polskich dzieci.

• „Sama myśl o tym, że … przegrać przyszłoroczne w… prezydenckie, jest niepraw… dobna", stwierdził prezydent … Wałęsa w wywiadzie radiowym.

• Do trzech tysięcy punkt… totolotka w kraju przychodzi w… dym tygodniu ponad 8 mln g… szansa trafienia „szóstki" wy… do 14 milionów.

• Bestsellerem wszechcz… nowojorski dom wydawniczy … dom House określił książkę … Pawła II „Przekraczając próg … dziei". Przewiduje się, że ks… zostanie wydana w 20 języka… osiągnie łączny nakład ok. 10… egzemplarzy.

• Jedna czwarta ścieków, … wających środowisko, pocho… gospodarstw rolnych; tylko 6 … gospodarstw jest skanalizowa… podaje Ministerstwo Ochrony … dowiska.

• Około 17 tys. nieletnich … bywa w 32 izbach dziecka. P… ne izby dziecka do tej pory n… ją regulaminu, który okre… prawa i obowiązki nieletnich.

• „Na rolnictwie znam się … o ile, ale wiem, że w lipcu to s… je rzepak, pszenicę i inne rz… powiedział w Sejmie poseł PS… nryk Siedlecki, a „odkrycie" … opublikował „Poznaniak".

• „Prawdę mówiąc, nie st… mi czasu nawet na obejrzenie … gramów katolickich", przyzn… Leszek Sławoj Głódź, biskup … wy WP „Głosowi Koszalińskie…

• „Pan premier nie przech… żadnych operacji plastycznych" … pewniła Ewa Wachowicz, sekr… prasowy premiera.

PÓŁUŚMIECH ŚWIATA

„Tysiące obrazów z zastygłymi półuśmiechami"

Tak Hanna Kowalewska, poetka i pisarka z Wysokiego M… wieckiego tłumaczy świat i siebie. „Anna tłumaczy świat" … zresztą tytuł jej drugiego tomiku poetyckiego, wydanego przez B… tekę Okolic.

To fragment tekstu Marii Tockiej o talencie, który drukuje… następnym numerze.

Rys. Henryk Cebula

SŁABNIEMY

Izba przyjęć łomżyńskiego szpitala nie ma dokładnej statystyki interwencji i zgłoszeń pacjentów, których kłopoty zdrowotne spowodowane zostały przez upały. Lekarze ze szpitala i pogotowia odnotowują jednak więcej niż zwykle przypadków zasłabnięć od przebywania na słońcu, a także ciężkiej pracy w wysokiej temperaturze.

DŁUG W SPADKU

Zobowiązania i faktury na ponad 6 miliardów pozostawił nowym władzom Łomży do opłacenia poprzedni Zarząd Miasta. Żaden z wydatków nie ma zabezpieczenia w tegorocznym budżecie. Największą pozycję stanowi 3,5 miliarda konieczne na utrzymanie przedszkoli w tym roku. Wśród innych są np. promocja miasta (250 milionów), wsparcie dla orkiestry dętej (100 milionów). Zarząd Miasta będzie musiał zabrać pieniądze z innych działów budżetu.

PROTESTY WYBORCZE

Dziewięć protestów, związanych z niedawnymi wyborami samorządowymi ma do rozpatrzenia Sąd Wojewódzki w Łomży. Cztery zostały już oddalone, cztery rozpatrywane będą na początku września. Protest, dotyczący okręgu nr 6 w gminie Rutki Sąd uznał za zasadny, ale wojewódzki komisarz wyborczy zapowiedział złożenie rewizji, więc sprawa ewentualnych wyborów uzupełniających w tej gminie (i być może w innych) roztrzygnie się we wrześniu.

PIES POGRYZŁ SWEGO PANA

Kilka dni temu pies zastępcy kierownika Rejonowego Biura Pracy w Łomży, Franciszka Adamiaka, rzucił się nieoczekiwanie na... swego pana! Gdyby nie interwencja syna, mogło dojść do tragedii, choć i tak pogryziony właściciel musiał skorzystać z pomocy lekarza. Pies został po tym incydencie uśpiony.

INFORMACJE O OBŁAWIE

Prokuratura Generalna Federacji Rosyjskiej prowadzi śledztwo w sprawie Polaków zatrzymanych w obławie NKWD w połowie lipca 1945 roku na Suwalszczyźnie. Do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu władze rosyjskie zwróciły się o spis osób zaginionych w tym okresie. Szczególnie ważne są precyzyjne dane personalne. Członkowie rodzin, parafie i urzędy proszone są o przekazanie danych do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku, ul. Mickiewicza 5 p. 74.

TRZY PYTANIA DO...

WALDEMARA ZYSKA, lekarza Poradni Rejonowej nr 3 w Łomży.

— Jak trzeba chronić dzieci przed upałami?

— Przede wszystkim unikać słońca. Zwłaszcza od południa do godziny szesnastej. Lepiej także przebywać w zacienionych miejscach. Dzieci powinny wkładać czapeczki, ochraniające nie tylko głowę, ale i twarz. Okulary, które według producentów mają chronić przed szkodliwymi promieniami słonecznymi, nie są wiele warte. Mamy muszą pamiętać o podawaniu dużej ilości napojów: soków, jogurtów, zsiadłego mleka.

— Jakie są pierwsze oznaki, że dziecko jest przegrzane?

— Maluch staje się ospały, „lejący", mocno spocony. Domowym ratunkiem w takich sytuacjach jest kąpiel ochładzająca. Nie wolno jednak wkładać dziecka do lodowatej wody, bo można wywołać szok termiczny. Woda powinna być zbliżona do temperatury ciała i jedynie o kilka stopni niższa. W razie silnego przegrzania należy z dzieckiem zgłosić się do poradni dziecięcej.

— Upały trwają już kilka tygodni. Czy lekarze pediatrzy mają więcej zgłoszeń?

— Wydaje mi się, że matki doskonale orientują się, jak należy zachować się w taką pogodę. Mamy stosunkowo niewiele przypadków przegrzewania. Audycje telewizyjne, prasa ostrzegają przed nadmiernym opalaniem się. Jeśli ktoś jest nad wodą, na słońcu, musi pamiętać o smarowaniu się kremem ochraniającym. A w upały trzeba korzystać z wody: w jeziorach, basenach lub w wannach.

NIE WCHODŹ DO LASU!

Ze względu na bardzo wysokie zagrożenie pożarowe w całym województwie został wprowadzony zakaz wstępu do lasów. Obowiązuje do czasu wystąpienia opadów.

Straż pożarna przypomina również o zakazie palenia ognisk, zarówno w samych lasach, jak też na campingach, biwakach i parkingach leśnych.

Od początku roku w Łomżyńskiem wybuchły 92 pożary lasów, w tym w lipcu 64!. Przyczyną jest najczęściej nieostrożność dorosłych i nieletnich oraz wypalanie pobliskich użytków rolnych i łąk.

Więcej rozsądku!

ŁOMŻYŃSKA KSIĘGA GUINESSA

Kochani. Może nie codziennie, ale jednak każdy z nas spotyka się w życiu z dziwnymi, śmiesznymi, kuriozalnymi, przerażającymi, niesamowitymi wydarzeniami. Swe figle płata także natura: a to urodzą się krowie dwojaczki, a to kura zniesie olbrzymie jajo, a to zwykły ziemniak ma „twarz" człowieka. I tak dalej. Wielu z was ma rzadkie hobby. Wielu bije przeróżne rekordy, ma niespotykane umiejętności.

Pisaliśmy już o kurczaku z Boguszyc, który ma cztery nogi i dwa ogony, o czterocentymetrowych paznokciach Kazimierza Bernatowicza z Zaruzi.

Napiszcie o tym lub dajcie nam znać. Wspólnie będziemy tworzyć Łomżyńską Księgę Guinessa.

(„Kontakty", 18-400 Łomża, Al. Legionów 7).

CO PRZYNOSZĄ „KONTAKTY"?

Boguty, to gmina, w której (na „statystyczną głowę") „Kontakty" mają najwięcej czytelników w Łomżyńskiem. Dlaczego tu akurat ludzie tak często sięgają po nasz tygodnik? Odpowiedzi są różne (w większości bardzo dla nas pochlebne: „Kontakty" są rzeczowe, wiarygodne, nie „trzymają" politycznie z żadną stroną), ale generalna brzmi: bo o Bogutach i okolicy dość często się pisze. Poza tym, kto czyta „Kontakty", temu jakby... los sprzyja: wójt Bogut czyta i znowu został wójtem, podobnie z paroma radnymi.

Na zdjęciu: Eugeniusz Skowroński, rolnik z Białych Misztali. Co dają Mu „Kontakty"? Chwilę, jak widać, rozprężenia.

TU I TAM

CZARNA WIEŚ

• Miejscowy ośrodek wypoczynkowy jako jedyny w rejonie Jeziora Rajgrodzkiego pobiera opłaty za korzystanie z plaży. Ciekawostkę stanowi fakt, że na plaży ustawione są tablice o braku ratownika i zakazie kąpieli.

GRAJEWO

• Likwidacja Przedsiębiorstwa Budowlano-Usługowego rozpocznie się od 1 września. Decyzję wojewody poprzedziły konsultacje z kierownictwem zakładu, przedstawicielami załogi. Analizy musi także dokonać przedstawicielstwo ministerstwa przekształceń własnościowych w Białymstoku.

KOLNO

• Władze gminy wyjątkowo dużą wagę przykładają do „nadbudowy", finansując m.in. działalność 19 ochotniczych straży pożarnych, ludowych zespołów sportowych, sport szkolny. Taka działalność widać przypadła do gustu mieszkańcom gminy, ponieważ pozycję wójta obronił po wyborach Henryk Duda.

MIASTKOWO

• Wójtem gminy pozostał Krzysztof Abramczyk.

• 8–9 milionów będzie kosztowało podłączenie wody z ujęcia w Łubach Kiertanach do poszczególnych gospodarstw w kilku wsiach gminy.

PERLEJEWO

• Powrócił do władzy dawny naczelnik gminy Romuald Klepacki, który utracił stanowisko naczelnika gminy po wyborach 1990 roku.

RAJGRÓD

• Bardzo trudno trafić do miejsca, gdzie mieścił się w zamierzchłych czasach gród Raj na wybrzeżu jeziora. Zresztą i tak turysta, spodziewający się malowniczych ruin, dozna zawodu, ponieważ miejsce to ma obecnie charakter skwerku ze żwirowymi alejkami. Może warto pomyśleć o zbudowaniu platformy widokowej z pięknym pejzażem na Jezioro Rajgrodzkie?

TUROŚL

• Jedyną kobietą na stanowisku wójta w województwie pozostaje Zofia Kisiel.

• Wznowiła działalność Spółka Wodna „Koniczynka", która wykona prace konserwacyjne urządzeń wodnych w szeregu wsi. Opłata dla rolników, którzy przystąpili do spółki w poprzednich latach, wynosi 70 tys. zł od hektara zmeliorowanych gruntów; od najnowszych członków – 85 tys.

WĄSOSZ

• Tuż przed zakończeniem poprzedniej kadencji samorządu zmarł wójt gminy, Kazimierz Krzyżanowski. Radni wybrani w czerwcu uczcili jego pamięć na początku swojej pracy. Nowym wójtem został Czesław Ołdakowski.

ZAMBRÓW

• Dosyć nieoczekiwanie nastąpiła zmiana wójta gminy Zambrów. Były naczelnik miasta i gminy, a dotychczas kierownik Wojewódzkiego Biura Wyborczego w Łomży Kazimierz Dmochowski pokonał w głosowaniu dotychczasowego wójta, Kazimierza Krajewskiego.

ZARUZIE

• W czasie pracy na polu zapalił się kombajn zbożowy. Mimo starań żniwiarzy maszyny nie udało się uratować. Straty oszacowane zostały na 300 milionów.

Syreni śpiew kredytu

Podpis

U Mariana U. (firma rolniczo-handlowa) zjawił się komornik. Położył rękę na dwóch samochodach: ciężarowym i osobowym (wartość 400 mln). Marian poręczał 1,5-miliardowy kredyt Adamowi J. „Niczego nie poręczałem!", protestował Marian U. „Są podpisy, pieczątki. Robię, co do mnie należy", wyjaśnił komornik.

Marian U. i Adam J. przyjaźnili się od lat. Marian wcześniej już poręczał przyjacielowi kredyty. Ale nie w tym wypadku. Nie w Banku Rozwoju Rolnictwa SA w Poznaniu, oddział w Białymstoku, ekspozytura w Łomży! Przyjechał więc do Banku, zażądał wglądu do dokumentów kredytowych. „Bank mi odmówił. Zaproponował, bym chociaż częściowo spłacił dług. Nie zgodziłem się. Byłoby to przyznanie się do poręczenia", mówi Marian U.

Kiedy komornik zabrał mu samochody, uznał, iż nie obowiązuje go już przyjacielska lojalność. Zgłosił sprawę do prokuratora.

Adam J., właściciel (zda się) nieźle prosperującego przedsiębiorstwa, latem 1991 roku złożył w BRR w Łomży wniosek o przyznanie krótkoterminowego kredytu w wysokości 1,5 miliarda złotych. Wniosek zaopiniowano pozytywnie, a za formę zabezpieczenia kredytu Bank przyjął weksel in blanco. Na dokumentach widniały podpisy dwóch poręczycieli: Mariana U. i Teodora T. (handlowego kontrahenta Adama J.) oraz ich firmowe pieczątki. Nad nimi wyraźnie napisane słowo: „poręczam".

Zaufanie BRR do Adama J. było tak wielkie, że poręczyciele nie musieli się stawić osobiście. Nikt też nie sprawdzał ich dowodów tożsamości, nie musieli składać podpisów w obecności urzędnika bankowego.

Kierownik ekspozytury Banku Rozwoju Rolnictwa w Łomży stwierdził, iż „udzielenie kredytu Adamowi J. wiąże się z minimalnym ryzykiem. Praktycznie żadnym." Złożył wizytę w jego zakładzie, zapoznał się ze stanem finansowym firmy. Musiał zatem wiedzieć, że J. jest zadłużony także w kilku innych bankach. 1,5 miliarda złotych miało być spłacone w trzech ratach. Spłacił jedynie 400 milionów. Po roku ciszy poprosił o przesunięcie terminu płatności o trzy miesiące. Miał lada dzień otrzymać około miliarda z firmy „M". Bank przesunął termin.

Drugi poręczyciel, Teodor T., nie negował, podpisał weksel w gabinecie Adama J. „Sądziłem jednak, że oznacza to tylko gotowość poręczenia kredytu. Że będę jeszcze podpisywał w banku. Jakim? Nie wiedziałem." W lipcu 1993 roku szok: Adam J. nie spłacił kredytu i odsetek! Kiedy do poręczyciela zawitał komornik już nic nie było do zajęcia. „Z powodu trudności finansowych" Teodor T. sprzedał trzy samochody i nieruchomość.

Bank złożył w Sądzie Gospodarczym w Łomży wniosek o upadłość firmy Adama J.

Ekspertyza biegłego grafologa brzmiała jednoznacznie: ani czytelne, ani nieczytelne podpisy nie zostały złożone przez Mariana U. Analiza porównawcza w piśmie Adama J. oraz jego sekretarki, przyniosła zaskakujące wnioski: nieczytelne podpisy i data zostały skreślone ręką sekretarki, słowo „poręczam" i datę napisał Adam J. Co do czytelnych podpisów nie było tak jednoznacznej opinii: kto?

Adam J. nie przyznał się do fałszerstwa.

Telefonicznie uzyskał zgodę przyjaciela Mariana U., a przygotowanie dokumentów zlecił sekretarce i księgowej, twierdził. Taka była praktyka w jego przedsiębiorstwie. Nie pamięta, gdzie odbyło się poręczenie. Nie pamięta też, czy osobiście zanosił weksel do Banku. Kiedy jego dłużnik, firma „M", nie wywiązała się z zobowiązań, złożył wniosek o oddłużenie. Ponad rok nie był rozpatrywany. „W swoim życiu budowałem, a nie niszczyłem, pomagałem innym, a nie szkodziłem, w każdej sytuacji postępowałem honorowo", wyjaśnił.

Obciążają go jednak dokumenty, a także świadek.

Sekretarka przyznała: „Tak, podrobiłam podpis". Była to jej pierwsza praca po szkole, bała się, że ją straci. Szef wezwał ją do swego gabinetu, pokazał kartkę z nieczytelnym podpisem. „Polecił wykonać taki sam podpis na czytelnej kartce. Powiedział, że jak nie podpiszę, to mnie zwolni. Napisałam też datę na tej samej kartce w czystej części. Czytelnych podpisów nie podrobiłam."

Adam J. był jej zwierzchnikiem, właścicielem firmy, miała do niego zaufanie. „Uważałam go za uczciwego człowieka", mówi.

Komu sąd da wiarę? Czy w procesie odpowiadać będzie także pracownik Banku, odpowiedzialny za sprawdzenie każdego kredytobiorcy? Odpowiedzialny za SPRAWDZONĄ WIARYGODNOŚĆ podpisów żyrantów? Kto będzie odpowiadać za doprowadzenie do niekorzystnego rozporządzenia mieniem łomżyńskiej ekspozytury? Czy padnie zarzut działalności na szkodę poznańskiej spółki? To tylko niektóre kwestie do wyjaśnienia. Jest ich więcej.

Śledztwo zostało przedłużone.

Depozyt

Tym razem dla Banku Spółdzielczego w Szczuczynie istniała pewność dobrego interesu nawet w wypadku plajty klienta. W bankowym sejfie zostało drogocenne pudełko: szafiry. Certyfikat w języku niemieckim opiewał ich wartość na kwotę 657 tys. marek. Takie poręczenie ok. 1,5 mld kredytu zaproponował Jan Ż., prezes dwóch spółek (jednej z zagranicznym kapitałem).

Pracownicy BS poradzili mu (przepisy), że łatwiej otrzyma pieniądze, jeżeli tę sumę rozbije na pięć wniosków. Były więc dwie firmy (handel, usługi, wytwórczość), prezes i jego zastępca, księgowy z żoną, a przyjacielską przysługę oddał też ogólnie szanowany obywatel Szczuczyna. Szlachetne kamienie o dużej wartości (według niemieckiej wyceny) dla wszystkich były dostateczną gwarancją sprawy. Zarówno Bank, jak i podstawieni kredytobiorcy, byli spokojni. Ich podpisy na wnioskach, to tylko formalność. Przecież spółki biorą pieniądze i spłatę na siebie.

Przez rok do Banku w Szczuczynie nie wpłynęła ani złotówka. Po roku... 50 milionów. Zaniepokojona dyrekcja zainteresowała się bliżej złożonymi szafirami. Polski rzeczoznawca wycenił je na ok. 120 mln. A gdyby doszło do sprzedaży na polskim rynku, ich wartość spadłaby do 50–80 mln, jako że podaż przekracza popyt. Oznacza to, iż depozyt miał realną wartość ok. 5 proc. zadłużenia (nie licząc odsetek). Okazało się też, że jeden z prezesów podał nieprawdziwe dane we wniosku kredytowym, przemilczając zadłużenie.

Obie spółki już nie istnieją. W Sądzie Pracy w Łomży toczą się następne procesy, bo pracownicy zostali wysłani do Niemiec na kontrakty i nie otrzymali obiecywanego wynagrodzenia. W Niemczech walczyli o nie strajkiem, skończyło się skandalem. Teraz w sądzie dochodzą swoich praw...

S.O.S.

W sierpniu ubiegłego roku w Wiźnie został odwołany dyrektor Banku Spółdzielczego. Alarmująca sytuacja finansowa placówki wymagała nowego człowieka i energicznego działania.

Najwyższy kredyt (ok. miliarda) otrzymał hurtownik Zenon W. Kiedy otwierał swój interes sądził, iż posiada atrakcyjny towar. Wkrótce pojawili się konkurenci. Wziął 100 mln kredytu. Nie spłacił, brał następny i następny. Dyrektor szedł mu na rękę. Miliony wzrosły do miliarda bez odsetek, w tej chwili już nie do spłacenia przez Zenona W. Zdolność kredytową utraciło w BS 36 osób. Wśród nich są tacy, którzy [illegible] płacić, a nie płacą.

Nowy dyrektor, Mirosław [illegible]ko, część wniosków wraz z [illegible]kowym pełnomocnictwem [illegible] kazał agencji detektywistycz[illegible] Swoje robi też komornik. Sku[illegible] Niewielki. Dyrektor z przedst[illegible]cielem Zarządu wzywał też [illegible]ników na rozmowy. Były rów[illegible] sytuację niezawinione: ucz[illegible] Grzegorz. S. za wspólnika [illegible] oszusta i złodzieja. Sam wpa[illegible] jego sidła. Dno nakładało si[illegible] dno. Innych pożerały odsetki[illegible] teresy, które przerastały ich [illegible] liwości. Tak finansowe, jak i [illegible] bowe. „Mali ludzie do małych[illegible] teresów" porywali się na wiel[illegible]

Sytuację Banku Spółdzielc[illegible] w Wiźnie ma uzdrowić inna[illegible] cyzja. Otworzyła się szansa k[illegible] nia banków: takie fuzje otrzy[illegible] ją wsparcie Narodowego B[illegible] Polskiego. Dyrektor Rainko [illegible] lazł placówkę, chętną do pr[illegible] cia BS w Wiźnie — powstanie [illegible] dział Banku Spółdzielczeg[illegible] Piątnicy — mówi. Zwiększa[illegible] możliwości kredytowe. Takie [illegible] łączenie będzie pierwsze w [illegible] żyńskiem, jedno z pierwszy[illegible] kraju.

Uzdrowi sytuację finans[illegible] wyprowadzi na prostą, ale [illegible] tem etatów; Bank w Wiźnie[illegible] dzie zmuszony zredukować [illegible] wę zatrudnionych.

— Kto ponosi odpowied[illegible] ność za złe kredyty? Cały ba[illegible] stwierdza dyrektor, nie obcia[illegible] winą tylko swego poprzed[illegible] Bo chociaż przyznaje kredyt[illegible] rektor i Rada Nadzorcza, jest [illegible] cownik, który opiniuje kre[illegible] biorcę, jest kontrola, która [illegible] jego (i nie tylko jego), stan [illegible] kowy. Wśród tych 36 dłużn[illegible] są świadomi oszuści. Są też [illegible] którzy podawali nieprawd[illegible] dane. Byli też klienci z in[illegible] województw. Obecnie tacy j[illegible] wizneńskim Banku nie otrzy[illegible] żadnego kredytu.

Zaistniała tu też sytuacja [illegible] jątkowa: dyrektor Banku sam[illegible] sygnalizował sprawę prokura[illegible] wi.

— Wykorzystałem wszy[illegible] możliwości — powiada dyr[illegible] Rainko — Teraz niech wypow[illegible] się sąd.

Po wykorzystaniu wszy[illegible] możliwości, zwolnił się.

Ma lepszą pracę

• • •

— Wabi syreni śpiew kred[illegible] — mówi łomżyński biznesm[illegible] Wolę to powiedzieć w cieniu[illegible] nazwiska. Dostał taki mil[illegible] zawrót głowy. Kupuje [illegible] samochody, zaczyna st[illegible] dom, wierzy w szczęśliwą g[illegible] dę. Musi się udać. I nagle [illegible] Panika. Nóż na gardle. Wsz[illegible] go przerasta. Walą się długi [illegible] nych banków.

Bankowym syrenom u[illegible] również często sami pracow[illegible] Udzielane kredyty ich takż[illegible] bią na różne sposoby.

TOMASZ TAM[illegible]

(Śledztwa w opisanych [illegible] wach prowadzi Międzyrejo[illegible] Dział Śledczy Prokuratury [illegible] nowej w Łomży).

Rozmowa z Antonim CYBULĄ, burmistrzem Grajewa

– Ma Pan własny program i... biurko.

– Biorąc pod uwagę moje doświadczenia z pracy zawodowej, a od 1959 roku do dziś pracowałem w Zakładach Przemysłu Pasmanteryjnego „Pasmanta" w Grajewie (od 1969 na stanowisku kierownika), na pewno nie będę burmistrzem zza biurka. Chciałbym współpracować z Radą Miasta, z Radą Gminy, z wyborcami, nawiązać ścisłe kontakty z wszystkimi zakładami pracy, z organizacjami. Kandydując na burmistrza przedstawiłem swoje propozycje programowe, które są cały czas otwarte. Z chęcią skorzystam z każdej mądrej myśli, z każdej życzliwej podpowiedzi. Chciałbym przecież, by program rozwoju miasta był programem Rady i społeczeństwa. Najpierw zatem na posiedzeniu Rady przyjrzyjmy się dobrze programowi, który przyjęła poprzednia Rada. Jeżeli będzie taka potrzeba, urealnimy go o naszą wizję i zabierzemy się do pracy.

– Zapowiedział Pan, że swój program pragnie zrealizować przy pełnej apolityczności.

Jestem niezmiernie zadowolony, że skład Rady nie jest, nazwijmy to hasłowo, „polityczny". Rada składa się z fachowców: lekarzy, nauczycieli, inżynierów, ludzi różnych zawodów. I to jest najważniejsze. Naszym celem jest dbanie o ludzi, o środowisko, o miasto, w którym żyjemy, pracujemy, mieszkamy. Polityką nie da się tego zrobić. Można tylko zniszczyć to, co już zostało osiągnięte. A my przecież chcemy się rozwijać.

– W swoim programie dużo mówił Pan o promocji miasta, a to przecież kosztuje.

– Prawdą jest, że cieszymy się z tego, iż w mieście krzyżują się szlaki komunikacyjne ze wschodu na zachód, z południa na północ. Ale nic z tego nie wynika. Grajewo jest miastem nieznanym. Wiem to z doświadczenia: gdy jeździłem na Targi Poznańskie lub inne targi handlowe, każdy pytał, gdzie to Grajewo leży. Nikt nie znał jego walorów. A przecież żyjemy w tak czystym środowisku (tu przyjeżdżają ludzie ze Śląska) i powinniśmy to reklamować. Na turystyce można zarobić duże pieniądze. Fakt, że najpierw trzeba zainwestować, ale potem to się zwróci. Mamy też Biebrzański Park Narodowy, jest się czym pochwalić. Obiecuję, że będę promował miasto, miejscowe zakłady i instytucje, informował szeroko o ich istnieniu i działalności. Tylko w ten sposób można przyciągnąć inwestorów i wprowadzić większe ożywienie i rozwój.

– Czy powoła Pan wiceburmistrza?

– Nie widzę takiej potrzeby i uważam, że szkoda pieniędzy na tworzenie takiego etatu. Jak się okaże, że są możliwości finansowe, chętnie powołałbym architekta miejskiego. Czuwałby, by nie powstawały jakieś architektoniczne potworki. Poza tym trzeba przygotować wolne tereny pod budownictwo indywidualne. Jeśli znajdą się kupcy działek budowlanych, zaczną budować, wzrośnie zapotrzebowanie na pracę. To będzie początek lekkiego rozwoju. A o to przecież chodzi.

Antoni Cybula urodził się w 1942 r. w Grajewie. Od 1959 r. pracuje w Zakładach Przemysłu Pasmanteryjnego „Pasmanta" w Grajewie. Żonaty, troje dzieci: syn skończył Akademię Wojskową i pracuje w Warszawie; córka, wykształcenie niepełne wyższe, wyjechała do USA; najmłodsza córka jest uczennicą III klasy LO.

Skok przez Narew

Trzeciego sierpnia rozpoczął się remont mostu na rzece Narew między Łomżą a Piątnicą. Most jest drogą krajową nr 61, zatem należy do Centralnej Dyrekcji Dróg Publicznych. Wcześniej myślano o postawieniu mostu pontonowego, ale gdy obliczenia wykazały, że jego koszt byłby przynajmniej trzy razy większy od remontu, zrezygnowano z tej koncepcji.

– Przy wyborze wykonawcy braliśmy pod uwagę nie tylko ceny, ale i referencje wykonawcy – mówi Janusz Świderski, dyrektor WDDM. – Opinie o Warszawskim Przedsiębiorstwie Mostowym dostaliśmy z Dyrekcji Okręgowej Dróg Publicznych. Ta firma montowała już kilka obiektów na Wiśle, obecnie pracuje na moście w Kuźnicy.

Most między Łomżą a Piątnicą jest drogą bardzo często używaną. Pomiary ruchu wykazały, że w piątki i soboty, w godzinach od 15 do 20, przejeżdża tędy około dwóch tysięcy pojazdów na godzinę.

O terminie przeprowadzenia remontu zadecydowały warunki klimatyczne. Na naszym terenie przymrozki występują już od 15 sierpnia, a one spowodowałyby kruszenie się asfaltu. Dlatego, choć w sierpniu będzie tzw. „powracająca fala" wczasowiczów, remont w tym czasie jest konieczny.

Prace, które potrwają do końca września, będą prowadzone przy „połówkowym" zamknięciu jezdni. Całkowity zakaz ruchu na moście będzie obowiązywał przez cztery doby, od 18 do 21 sierpnia. Jest to konieczne ze względu na związanie betonu. Tylko dla karetek pogotowia, policji i wozów bojowych straży pożarnej będą zamontowane, nad dylatacjami, specjalne pomosty.

Przez most mogą przejeżdżać pojazdy o masie całkowitej do 15 ton i przy ograniczonej prędkości 10 km na godzinę. Pojazdy cięższe muszą jechać objazdami. Ruch tranzytowy z kierunku od Ciechanowa i od Warszawy już w Różanie kierowany jest do Ostrowi Mazowieckiej i następnie do Białegostoku. Ruch od Olsztyna przez Zambrów do Białegostoku, a ruch z Białegostoku do Grajewa (objazdy ilustruje mapka). Na trasach stoją tablice informacyjne w czterech językach: polskim, rosyjskim, niemieckim i angielskim.

W czasie całkowitego zamknięcia mostu pojazdy cięższe niż 15 ton będą jeździły przez Nowogród i Morgowniki do Stawisk: droga wydłuży się o 30 kilometrów.

Bez ograniczeń odbywa się ruch pieszych. Dojazd do Łomży zza rzeki zorganizowany jest z przesiadką: PKS dowozi pasażerów do Piątnicy, przez most (ok. 500 m) przechodzą pieszo i po drugiej stronie, przy stadionie, wsiadają w autobus MPK.

– Są „korki" 15–20-minutowe – mówi Janusz Świderski. – Ludzie wysiadają z samochodów. Dlatego pomyśleliśmy o zorganizowaniu punktów sprzedaży napojów i usytuowaniu w tych miejscach ubikacji. Przy okazji przepraszamy wszystkich za uciążliwości wypływające z remontu.

(W czasie remontu są całodobowe dyżury telefoniczne w Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich: 18-62-10, 18-41-89 i 18-62-12 oraz w policji: 16-14-70, 16-41-02 i 16-12-78, gdzie będzie można zgłaszać wszystkie nieprawidłowości i otrzymać kompetentną informację, dotyczącą prac mostowych.)

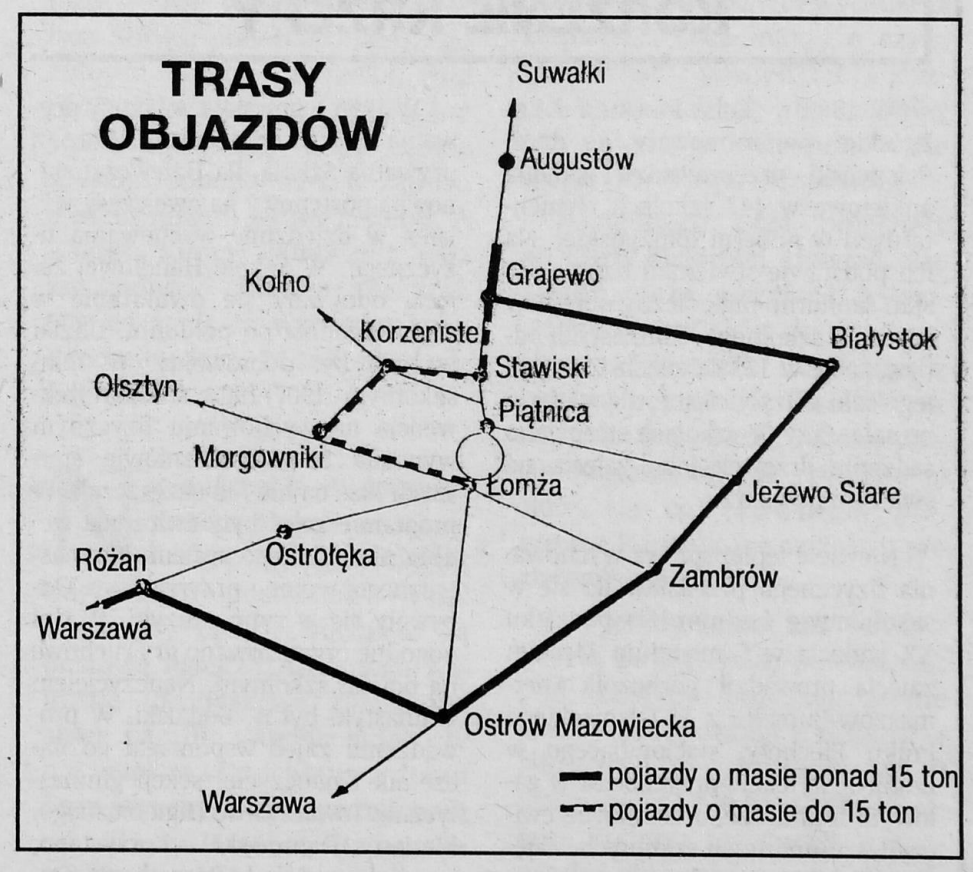

WSPANIAŁE WIDOKI

Niedaleko Nowogrodu, w Jankowie nad Narwią, znajduje się ośrodek wypoczynkowy Zespołu Elektrowni „Ostrołęka". Posiada 43 domki campingowe. Na miejscu nie ma żadnego sklepu ani kiosku, więc należy tu przyjeżdżać z własnym wyżywieniem. Ale w domku jest kuchnia wyposażona w lodówkę, maszynkę gazową, naczynia, garnki i ciepłą wodę. Nad rzeką plaża i wyznaczony basen dla dzieci. Można też wypożyczyć rower wodny (5 tys. za godzinę) i z rzeki podziwiać wspaniałe widoki.

Niepogodę można przeczekać w dużej świetlicy, przed telewizorem, video, przy stole tenisowym lub bilardowym. Ośrodek jest czysty i zadbany.

— Wypoczywają u nas mieszkańcy Ostrołęki i Śląska, ale mamy jeszcze wolne miejsca i ryby w rzece — zaprasza Ryszard Cymek, kierownik Ośrodka.

W Morgownikach koło Nowogrodu stanica PTTK. Przesypujące się kosze i dziura w umywalni odstraszają już przy wjeździe. Za trzyosobowy pokój (z dwoma tapczanikami, żelaznym łóżkiem i skromną szafą), ajenci życzą sobie 150 tys. za dobę. Nie zachęcają do zamieszkania ani meble, ani bardzo zużyte materace. Nie ma tu też kąpieliska. Godzinne pływanie kajakiem kosztuje 12 tys. Na miejscu można zjeść ciepły posiłek (pizza, frytki, kiełbasa, bigos, flaki, kurczak) i kupić papierosy na sztuki: polski „pet" kosztuje tysiąc złotych, zachodni dwa tysiące.

Ośrodek dysponuje 26 miejscami, ale nie ma tu tłoku, a my go również nie polecamy.

WIELKA KUPA

Mieszkańcy komunalnej kamienicy przy ulicy 1 Maja w Łomży nie mogli doprosić się służb miejskich, by zareagowały na zamianę jednego z mieszkań w śmietnik. Najpierw sąsiedzi patrzyli z politowaniem na swoją sąsiadkę, która miała dziwne przyzwyczajenie ściągania do „dziupli" wszystkiego, co znalazła.

Gdy załadowała pokój po brzegi, tak że nie można już było otworzyć drzwi, a sama się w nim nie mieściła i zaczęła sypiać na klatce, interweniowali u prezydenta miasta i w sanepidzie. Ani słowne, ani pisemne monity nie zmieniły stanu rzeczy. Po klatce buszowały szczury, myszy, pchły, wszy. Smród nie do wytrzymania!

Zdenerwowani sąsiedzi sami zaczęli wyrzucać śmieci z pokoju. Nazbierała się tego wielka kupa: stare szmaty, deski, skrzynki, kartony, pocięte przez szczury gazety, butelki, rozkładające się kocie zwłoki.

— Mieszkam w sąsiedztwie. Całe robactwo i szczury przech dziły do mnie — mówi Kazimi Świderski.

— Moja czwórka dzieci, z k rej najmłodsze ma jedenaś miesięcy, a najstarsze czt lata, jest pogryzione przez pc i wszy — dodaje Agnies Turowska. — Kto chciałby mie kać przy śmietniku i takim sm dzie?

— ADM nas straszy, że zni czyliśmy mienie, a to są wsz tko śmieci — dopowiadają in — Nie włamywaliśmy się, drzwi nie były zamknięte. Te nas straszą, a kobietą nikt wcz niej się nie zajął, choć zgłas liśmy problem!

ROZTROPNIEJ NAD WODĄ

Lato na półmetku. Przybywa ofiar lekkomyślnej kąpieli. Ale tak przecież nie musi być! Więcej rozsądku! Oto kilka rad, także dla wytrawnych pływaków.

• **Pamiętaj:**

— w morzu fale biegną w stronę brzegu tylko na powierzchni; wracają głębią. Można trafić na silny prąd morski, niezależnie od ich kierunku;

— jezioro to muliste dno, wodorosty, denne źródła i wiry;

— rzeka to silny prąd, niebezpieczne wiry i tzw. łachy, czyli miejsca, gdzie niezbyt dobrze osiadły piasek może wciągnąć szybciej niż bagno!

• **Kąp się tylko tam**, gdzie bezpiecznie (najlepiej przy strzeżonych plażach i w basenach).

• **Dłuższy pobyt w wodzie**, nawet przy wysokiej temperaturze, grozi przeziębieniem.

• **Kąp się nie wcześniej** niż dwie godziny po posiłku.

• **Nie wchodź do wody po wypiciu alkoholu**. Nawet niewielka ilość może spowodować nagłe zasłabnięcie!

• **Nie wchodź do wody raptownie**, zwłaszcza wtedy, gdy ciało jest rozgrzane. Najpierw natrzyj wodą ramiona, okolice serca i brzuch, a potem powoli się zanurzaj.

• **Po wyjściu z wody zmień** kostium na suchy. Powi pamiętać o tym zwłaszcza kobi by ustrzec się zapalenia jajnik

• **Wytrzyj ciało** suchym r nikiem. Mokre narażone jest silne promieniowanie słońca.

• **Nie skacz do wody**, choć to robił już tysiące razy przedt Szpitale pełne są sparaliżowan do końca życia ofiar takich p sów.

• **Nigdy nie przeceniaj w nych możliwości.**

• **Pamiętaj: woda to żyw Zawsze możesz z nią przegra**

• **Ucz dzieci tych zasad!**

KORZENIE KRZEPY

W 1899 r. „Echa Płockie i Łomżyńskie" poinformowały, że dr J. Pelczyński przeprowadził badania ankietowe w 147 szkołach elementarnych w guberni łomżyńskiej. Na ich podstawie stwierdził bardzo zły stan sanitarno-higieniczny obiektów i sprzętu szkolnego. Gimnastyka odbywała się w 123 szkołach. Zimą do tego celu służyły ciasne, źle wietrzone sale. Przy 57 szkołach stosowano sadzenie drzewek jako zajęcia na świeżym powietrzu.

Niewiele lepiej sprawa wychowania fizycznego przedstawiała się w szkolnictwie średnim. Na początku XX stulecia w Gimnazjum Męskim zajęcia prowadził porucznik Giermaszów-Bubiełło z 14 Ołanieckiego Pułku Piechoty, stacjonującego w Łomży. Na lekcje przychodził w galowym mundurze, a uczniowie ćwiczyli w mundurach szkolnych. Zajęcia odbywały się na korytarzu szkolnym. Przeważały ćwiczenia z musztry oraz nauka chóralnych powitań różnych dostojników rosyjskich. Uczono także modnych w tym czasie w Rosji tańców: pas-de-quatre, pas-de-partinuer i polkę-węgierkę. Do rzadkości należały ćwieczenia gimnastyczne. Nic dziwnego, że takie lekcje nie spełniły oczekiwań uczniów. Zorganizowali oni własne, nielegalne Kółko Gimnastyczne o nazwie „Leopoldyna". Niedokładny donos do władz szkolnych spowodował poszukiwania kobiety o tym imieniu, z którą jakoby zadawali się uczniowie. Poszukiwania okazały się nieskuteczne.

W 1906 r. powstała w Łomży prywatna Szkoła Handlowa. Wraz z prywatną Szkołą dla Dziewcząt stanowiła postępowy na owe czasy wyjątek w dziedzinie wychowania fizycznego. W Szkole Handlowej zajęcia odbywały się dwukrotnie w ciągu tygodnia po południu. Udział w nich był dobrowolny. W roku szkolnym 1907/1908 średnia frekwencja na wychowaniu fizycznym wynosiła 52%, a uczniowie starszych klas na nie nie uczęszczali. W programie zajęć były ćwiczenia według niemieckiego systemu gimnastycznego: wolne i przyrządowe. Odbywały się w rytm muzyki. W dni pogodne organizowano gry ruchowe na boisku szkolnym. Nauczycielem gimnastyki był A. Bodalski. W prowadzeniu zajęć wspomagał go naczelnik i nauczyciel sekcji gimnastycznej Towarzystwa Higienicznego, Marian Dąbrowski. Korzystano, wspólnie ze Szkołą Początkową Kraszewskiej, także z sokolni — sali gimnastycznej Towarzystwa, która mieściła się w domu Iwanickiego przy ulicy Krótkiej.

W Szkole dla Dziewcząt gimnastyka włączona została do planu zajęć. W 1908 r. obecność dziewcząt na lekcjach gimnastyki w młodszych klasach wynosiła 94%, a w klasach starszych już tylko 28%. Na podkreślenie zasługuje fakt, że Szkoła Handlowa zatrudniała lekarza. Był w szkole dwukrotnie w ciągu tygodnia przez dwie godziny. Udzielała porad, odwiedzał chorych uczniów w domach, poza godzinami pracy w szkole był do dyspozycji chorych uczniów we własn mieszkaniu. Prowadził bada okresowe, których zakres był zn ny. Udzielał zwolnień lekarski wybranych ćwiczeń fizycznych p niektórych schorzeniach. Wy badań wzroku i słuchu wykorzy wano do wyznaczenia odpow nich miejsc dla ucznia w klasie roku szkolnym 1909/1910 lekar szkolnym był Ferante Marconi jego sprawozdania wynika, że dał w tym roku 304 uczniów. 1910 r. nauczyciel tejże szk Tomasz Niklewski, przeprowa badania ankietowe na temat spę nia wolnego czasu przez uczn Okazało się, że większość w w od nauki czas spacerowała po m cie, brała udział w wycieczkach miasto, jeździła rowerem lub ko pływała łódką, brała udział w g ruchowych lub towarzyskich. to jednak zajęcia organizowane tanicznie przez samych uczniów rodziców.

Interesującą formą aktywn fizycznej, organizowanej p Szkołę Handlową, były wycie W roku szkolnym 1909/1910 z nizowano ich 22.

Przed 1918 r. sport szkoln Łomży prawie nie istniał, a wy wanie fizyczne nie osiągnęło zn nego rozwoju. Z inicjatywy nau cieli, członków Polskiego Towa twa Krajoznawczego, rozwijała turystyka szkolna. Rozwojowi działów kultury fizycznej nie sp jała polityka władz rosyjskich, obiektów sportowych, niedos odpowiednio przygotowanej k oraz brak zrozumienia znacz aktywności ruchowej przez sp czeństwo.

CZESŁAW RYBI

KONTAKTY

Za ścianą

GABRIELA SZCZĘSNA

Podczas przesłuchania Sabina S. powiedziała: „Tego dnia Kazik odciął im prąd. Akurat karmiła najmłodsze dziecko, gdy nagle pojawił się w drzwiach. Był pijany. Miał nóż. Podszedł do niej i zaczął wymachiwać nim nad głową. Przestraszyła się. Krzykiem obudziła męża, który spał w sąsiednim pokoju. Stasiek dopadł brata. Wyrwał mu nóż i rzucił na podłogę. W sieni, tuż przy drzwiach, stała siekiera. Kazik chwycił ją i zamierzył się na Staśka. Sabina była szybsza. Chwyciła nóż z podłogi i wbiła w klatkę piersiową Kazika. Ale szamotali się dalej. Zaczęli wyrywać sobie siekierę. Wtedy poprawiła, a Stasiek dołożył mu siekierą; trzonkiem po plecach. Odskoczyli od siebie. Kazik przysiadł na korytarzu, a potem powlókł się do siebie. Niebawem przyjechała »erka«".

36-letni Stanisław S. został tymczasowo aresztowany. Wobec 31-letniej Sabiny prokurator zastosował dozór policji wyłącznie z jednego powodu: bez opieki pozostałoby sześcioro dzieci S. Najmłodsze ma pięć miesięcy, najstarsze — dziewięć lat.

Sabina przebywa z dziećmi u swoich rodziców, w pobliskim Osetnie.

— Tego noża nawet nie dotknęłam — mówi mi. — Prokuratorowi powiedziałam co innego, bo chciałam bronić męża. Stasiek i Kazik mieli wyrok w zawieszeniu za bójki i teraz by mu to zaszkodziło — wyjaśnia. — A przecież on bronił mnie i dzieci!

Można powiedzieć, że Sabina, jej rodzice i dzieci mieszkają w chlewie. Z części budynku gospodarczego wyodrębnione jest małe pomieszczenie. „Gołe" pustaki, beton. Zaduch, brud, kilka rozwalających się gratów. Kuchnię zastępuje „koza". Zimą w wiadrze zamarza woda. Obejście i gospodarka też w opłakanym stanie. Osiem hektarów ziemi ornej szóstej klasy; koń, krowa, jałówka i pies. Ojciec Sabiny ma zasiłek rolniczy (milion dwieście na kwartał). Matka stara się o rentę. Sabina żyje z zasiłku macierzyńskiego (około dwóch milionów na miesiąc). Stasiek był na kuroniówce. Pomagała im opieka społeczna. Co teraz? Ani żyć w Osetnie, ani wracać do Miastkowa.

— Miałam piekło, a czeka mnie jeszcze gorsze — mówi Sabina.

Piekło miała przez Kazika i jego dziewczynę. Dopóki się nie zjawiła, wszystko było dobrze. I ona go „bursowała", i jego siostry. Wciąż ich przestępował i krzyczał, że za mało za prąd płacą i z domu wyganiał. Aż się oparło w sądzie. Ale sąd powództwo oddalił. I zrobiło się jeszcze gorzej.

— Dokuczał nam, jak tylko mógł — mówi Sabina o Kaziku. — Przez płot podawał naszym dzieciom wódkę i strzelał w oczy z korkowca. A w nocy na złość włączali magnetofon. A jak byłam z czwartym w ciąży, to tak mnie pobił, że leżałam na podtrzymaniu. Tylko pijaństwo u nich było i tyle.

— I jeden był dobry, i drugi — mówi Władysław Sz., ojciec Sabiny. — Nie wiem, co jej się w tym Staśku podobało. Lepszego chłopca miała za rzeką. Nie chciała go, to ma. Od Staśka już swoje dostała, to teraz będzie spokój. Jednego razu, w zapust, o mało nożem jej nie przebił. A Kazik? Konia zamorzył, wóz zmarnował, chlewek rozebrał. Nie do życia to wszystko było. Przeczuwałem, że tak się skończy.

Na pogrzebie 30-letniego Kazika płakali też obcy. I choć zginął śmiercią tragiczną, pochówek miał „dziwny". Ludzie oburzeni są postawą księdza Antoniego Kapusty, proboszcza miastkowskiej parafii: zapowiedział, że nie wyprowadzi trumny z domu i nie przeczytał tzw. pożegnania od rodziny. Podobno dlatego, że Kazik żył z kobietą bez ślubu.

Ksiądz Antoni Kapusta nie lubi prasy.

— Wszyscy dziennikarze, to kłamcy bez czci i wiary. Nie powiem ani słowa — słyszę na progu plebanii.

— Ale czy to prawda, że ksiądz nie chciał wyprowadzić ciała z domu?

— To moja sprawa! — odpowiada.

Halina K., siostra Kazika, przyznaje: formalności związane z pochówkiem brata, przysporzyły rodzinie dodatkowych przykrych przeżyć.

Do księdza Kapusty poszła z drugą siostrą.

— Najpierw chciałyśmy zapytać, ile będzie kosztował pogrzeb; czy co łaska, czy jest jakaś cena — przypomina Halina K. — A proboszcz na to: „Żebym brał co łaska, nie miałbym za co spodni na tyłek kupić." I zapytał, czy mamy pieniądze. Gdy powiedziałam, że jeszcze nie, bo nie wiem, ile przygotować, otworzył nam drzwi i wyprosił z kancelarii: „Nie mamy o czym rozmawiać", powiedział. I jeszcze zapowiedział: „Do zabójcy nie pojadę po eksportę." Nie mogłyśmy pojąć, o co chodzi!

Następnego dnia pojechały do Kurii Biskupiej zapytać, czy ksiądz może odmówić wyprowadzenia zwłok z domu. Kanclerz potwierdził; Kazik żył z kobietą bez ślubu. Poradził, że najlepiej przywieźć trumnę prosto do kościoła. Tak zrobiły. Ale stało się coś dziwnego: proboszcz Kapusta nie wziął za pochówek ani grosza!

— Ale gdy dałam mu kartkę z treścią pożegnania, powiedział: „Od zabójcy pożegnania nie ma." — przypomina Halina K. — Nic z tego nie rozumiem: kto tu jest zabójcą? Ale nie dyskutowałam. Rodzina nie mogła wyspowiadać się przed mszą żałobną, bo proboszcz nie usiadł w konfesjonale.

Kazika nie ma. Zostały po nim wciąż żywe obrazy życia przez ścianę z bratem. W ich ocenie ludzie są zgodni.

Stasiek ożenił się z Sabiną, bo „musiał". Sypnęły się dzieci. O jednym całe Miastkowo wiedziało, że jest P.; niedawno się powiesił. Zresztą, Sabina głośno to Staśkowi wykrzykiwała. A on mścił się na dziecku! Raz, jesienią, wyrzucił je pod płot! Płacz niemowlęcia usłyszeli sąsiedzi. Pobiegli na ratunek. Sabina w tym czasie gdzieś „balowała". Zresztą, nie pierwszy raz. Dzieci głodne, brudne, zawszone, a ona siedzi w rowie z piwem! Ludzie mogą o niej mówić wyłącznie źle i dlatego nie podadzą nazwisk. Przede wszystkim dlatego, by się potem nie zemściła. Nóż? To u niej normalne. Trzymała go nawet pod poduszką! Ale Mirosława Szarowska się nie boi.

— W ubiegłym roku poszłam do niej upomnieć się o dług. Była mi winna milion trzysta — przypomina. — Nagle rzuciła się na mnie z nożem! Chyba cudem uniknęłam śmierci. Miałam rany na głowie, na klatce piersiowej, zszywali mi dłoń.

Sabina nazywana jest pogardliwie Sabriną. Kryje się za tym „wszystko, co najgorsze", wyjaśniają ludzie. To przez nią zaczęło się pijaństwo Staśka i złe stosunki z bratem.

Kazik? Ulica jest długa. „Z brzega w brzeg nikt o nim nie powie nic złego". Zresztą, nie tylko na ich ulicy. Chłopak zawsze był spokojny, grzeczny, uczynny. A jak wspaniale opiekował się chorą matką! Nie to, co Stasiek, kiedy matki trzeba było przez tydzień szukać w lesie! A dziewczyna Kazika była dla niej jak córka.

Na wiosnę Kazik zrobił oddzielne wejście do domu. Tu było jak w pudełeczku. Ze swojej części Sabina i Stasiek zrobili chlew. Ale zawsze było im wesoło. „Orkiestrę" przy wódce urządzali na całą ulicę w środku nocy. A bębnił nie tylko magnetofon. Ostatnio przytaszczyli skądś perkusję! Ludzie słyszeli też nie raz, jak Stasiek wygrażał Kazikowi: „Topór będzie w twojej głowie!" I stało się! Kazik nagrywał te pogróżki na magnetofon. Podobno śledczy znalazł kasety i przesłuchał.

Ludzie patrzą na opustoszały dom S. „Oni nie mają po co tu wracać", mówią o Sabinie i Staśku. „Bo wśród nas zostaną sami."

Halina K., mieszkająca w pobliskim Janowie, zabrała matkę do siebie. Wraz z mężem wychowuje czworo dzieci. Mały dom, mało pieniędzy. Ubolewa nad losem dzieci Staśka.

— Wyrzekam się go jako brata — mówi. — Jestem pewna, że Kazika zabiła Sabina. A Stasiek jej w tym nie przeszkodził!

Sabina nie była na pogrzebie. „Bała się ludzi". Ale tego dnia ktoś widział ją na przystanku w Miastkowie. Cyganka wróżyła jej z kart.

spięcia

Proboszcz Miastkowa stwierdził, że wszyscy dziennikarze, to kłamcy bez czci i wiary. No, żeby tak potraktować dziennikarzy diecezjalnego „Głosu Katolickiego"!

*

W lipcu żaden z koalicjantów (SdRP i PSL) nie wydał żadnego oświadczenia, ani nie zorganizował żadnej konferencji prasowej w sprawie partnera. A mówią, że upały źle robią na głowę.

*

Ze sklepu „Złoto–srebro" w Łomży złodzieje wynieśli wyroby wartości ok. 100 mln złotych. W trakcie przeszukiwania terenu policja odnalazła część zrabowanej biżuterii. Były wśród niej wyłącznie precjoza ze srebra i pozłacane. Fachowcy nigdy nie obrywają sobie kieszeni byle czym.

*

Kłusownicy z Rajgrodu, tłukący ryby prądem, podłączyli się bez ceregieli do lampy ulicznej, a interweniujących strażników Państwowej Straży Rybackiej w biały dzień zaatakowali kamieniami. Wszystko psieje! Za socjalizmu kłusownictwem w Rajgrodzie parały się elity (sekretarz, naczelnik), wyposażone we własne zasilanie i utrzymujące ze strażnikami serdeczne stosunki.

*

Kolekcjoner z Białegosotku ogłasza w prasie lokalnej, że kupi przedwojenne zdjęcia. Chce porównać, czy w pełni doszliśmy już do sanacyjnej nędzy?

*

Według danych Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Łomży w tym roku znowu oddaje się do użytku mniej mieszkań niż w roku poprzednim, w którym było ich mniej niż rok wcześniej, itd. Najwidoczniej mieszkania wychodzą z mody.

*

Czytelnik z Wysokiego Mazowieckiego prosi, żebyśmy napisali wreszcie coś na temat sprowadzania do kraju szacownych zwłok, bo on tego „tryndu" nie rozumie. Wszystko jest jasne: ponieważ na wszystko, co potrzebne do życia, nałożono olbrzymie cło, w gospodarce rynkowej importuje się towary wolne od opłat. Nie będziemy z tego powodu może drugą Japonią, ale możemy stać się Pierwszym Cmentarzem Europy.

Historyk domowy

W piątek, 22 lipca, już o godzinie ósmej w sali konferencyjnej Urzędu Miasta Grajewa zebrali się radni i obserwatorzy III Sesji Rady Miejskiej. Przybyli też wszyscy kandydaci.

Zaraz po otwarciu Sesji i przyjęciu porządku posiedzenia przystąpiono do wyborów burmistrza.

Zygmunt Kruszyński, przewodniczący Rady, kolejno otwierał koperty, odczytywał kwestionariusz i zaświadczenia, a Barbara Muszyńska, wiceprzewodnicząca, życiorys.

Wśród gości — obserwatorów (było ich około 30), przy pierwszym stoliku Apolinary Żabiński, który mówi o sobie, że jest najstarszym mieszkańcem Grajewa, „historykiem domowym".

— Przyszedłem tu nie z ciekawości, tylko z obowiązku — mówi. — Każdy obywatel powinien interesować się, co się dzieje w jego mieście, powinien dbać o swoje środowisko, społeczeństwo, o swoje podwórko i cały kraj.

Apolinary Żabiński dużymi literami wypisał na kartce nazwiska kandydatów, a obok zrobił rubrykę, w której wpisywał własne oceny.

Tylko do...

Pierwszy prezentuje się Andrzej Kochanowski, wiceprzewodniczący Rady. Odczytał ambitny program i od razu został zaatakowany pytaniami i uwagami. Dlaczego kandyduje, dlaczego nie zrezygnuje z funkcji wiceprzewodniczącego Rady, skoro chce zostać burmistrzem.

Pan Apolinary bardzo surowo ocenił pierwszego kandydata. W rubryce „kwalifikacje" wpisał tajemniczy skrót „tdd", który rozszyfrowuje tylko zaufanym i śmieje się przy tym zawadiacko, niezwykle zadowolony z trafnej oceny.

„Niechaj gada, dobrze gada"

Do mównicy pewnie podchodzi drugi kandydat, radny Ryszard Baranowski, nauczyciel techniki i doradca metodyczny. Jego obszerny program dotyczy wszystkich dziedzin życia mieszkańców miasta: służby zdrowia, gospodarki komunalnej, oświaty, bezpieczeństwa i porządku. Z sali padają pytania: czy będzie zwolennikiem podatków od nieruchomości? Jak wyobraża sobie współpracę z podległymi mu instytucjami w mieście? W ciągu ostatnich czterech lat z ponad sześciuset zakładów rzemieślniczych zostało około sto pięćdziesiąt. Jaką ma receptę na uzdrowienie rzemiosła?

Kandydat odpowiada wolno i dość „okrągło" na każde z pytań.

— Uważam, że burmistrz nie powinien siedzieć tylko za biurkiem. Powinien być petentem nie tylko na szczeblu władz wojewódzkich, ale centralnych. Trzeba jeździć i negocjować — mówił radny Baranowski. — Jak ktoś do czegoś dąży, to i osiąga. Nie można pozostać tylko przy narzekaniu i biadoleniu.

Przy drugim kandydacie Pan Apolinary wpisał trochę przerobiony dwuwiersz z bajki o Lisie Witalisie J. Brzechwy: „Niechaj gada, dobrze gada".

„Guma do żucia"

Antoni Bukowski z Mściszewa (woj. suwalskie) z wykształcenia jest magistrem inżynierem rolnictwa. Wcześniej był dyrektorem Zakładu Rolnego w PGR, obecnie prowadzi indywidualne gospodarstwo na dzierżawionych popegeerowskich gruntach.

Program przedstawiał w jedenastu punktach, które rozwijał i poszerzał.

— Administracja miasta powinna służyć społeczeństwu, a nie Zarządowi. Często jednak bywa odwrotnie — tłumaczył kandydat.

Wnioskował, by na prace inwestycyjne, opłacane z budżetu miasta, organizować przetargi. Bezrobotnych zatrudnić przy pracach porządkowo-publicznych. Zmodernizować dworce PKS i PKP, które są wizytówką miasta. Prowadzić właściwą politykę sprzedaży mieszkań.

Kandydata spytano, dlaczego chce być burmistrzem? Odpowiedział, że kiedyś mieszkał w województwie łomżyńskim, we wrześniu wraca tutaj i chciałby tu pracować.

— W pańskiej karierze nie widzę kwalifikacji na burmistrza — nie wytrzymał pan Apolinary.

Do wcześniejszej oceny, określonej słowami „guma do żucia", dopisał jeszcze „bankrut ekonomiczny".

„Po starej fakturze"

— W swoim programie proponuję kilka nowych pomysłów do zrealizowania i rozpatrzenia przez nową Radę Miasta — zaczął swoje wystąpienie kandydat Stefan Wójcicki, właściciel dwóch wypożyczalni kaset w mieście.

Wnioskował powołanie przy burmistrzu Rady Inicjatyw Gospodarczych, szczegółową analizę zasobów komunalnych, utworzenie zakładu użyteczności publicznej, zakładu aktywnego zwalczania bezrobocia, zespołu do spraw przejęcia szkół, domu seniora. Policjantom zaś zalecił oglądanie programu „Gliny", który powinien ich nauczyć aktywnej pracy.

Tylko Pan Apolinary spytał o bezrobocie. Radni milczeli.

— Nie było pytań. Jestem niezależny materialnie. Chcę coś robić — stwierdził nerwowo kandydat, gdy wrócił na swoje miejsce.

„Domowy historyk" zapisał: „daleko realne, ale po starej fakturze".

„W miarę możliwy"

Utworzenie w mieście zakładu zatrudniającego 400 osób, powołanie architekta miejskiego, budowa nowej szkoły w centrum miasta, boiska przy LO, szpitala zakaźno-dziecięcego, powołanie szkoły średniej, adaptowanie budynku po JW na dom starości, stworzenie centrum sportowo-rekreacyjnego, zmianę pracy domu kultury, postulował Tadeusz Gryn.

Kandydat, prowadzący obecnie własną firmę, szefował wcześniej gospodarce komunalnej w mieście.

— Czy można uwierzyć w ten program? Każdy chciałby tworzyć, a do roboty by nie było nikogo — pierwszy odezwał się radny Stanisław Miłkowski.

— Jak rozwiązać probl... jeżdżających przez miasto pytał radny Edward Waszk...

— Czy realna jest konc... wołania zakładu — pyta... Kupiec.

— Jakie wykorzysta ... świadczenia: czy te zdoby... jewie, czy te z Zachodu? — Mieczysław Reut — przew... grajewskiej „Solidarności"...

— Wszystkie dobre do... nia; i te zdobyte w Polsce... — odpowiedział spokojnie ...

„Plan ambitny i w mia... wy", zanotował przy jego ... pan Apolinary.

„Perspekty... flegmatycz... -kosmiczn...

Kandydujący Henryk ... dyrektor Zakładu Energ... lnej w Grajewie, jako je... wcześniej radnym swój... program.

— Uważam, że urza... pełnić funkcję służeb... wszystkich mieszkańców... z mównicy.

W szczegółowym pro... dzielonym na osiem g... gadnień, postulował m... nie architekta miejskie... obwodnicy, utworzeni... mieszkań komunalnych... zację wysypiska śmieci, ... średniej szkoły zawodow... boisk, kortów i lodowisk...

Niezwykle zdyscypli... da słuchała w skupieniu...

„Myślę, że już każdy ... swojego kandydata i ... programy nic nie zna... szept z boku.

jest to program na jedną
i skąd środki na jego reali-
zapytał Józef Czajkowski.
inwestycje przewiduje
roku? — dociekał Ry-
yliński.
uratować rzemiosło —
się znowu radny Włady-
ki.
dat cierpliwie odpowiadał
sze i inne pytania.
ektywa flegmatyczno-kos-
zasłużył na ocenę Pana
ego.

tów nie dołączył zaświadczenia potwierdzającego kwalifikacje zawodowe.

— Nie zostały spełnione warunki, więc nie możemy rozpatrywać tej kandydatury — stwierdził przewodniczący. Kandydat siedział milczący pod ścianą.

„Wymogi wszystkie posiada"

Andrzej Ciechanowicz, dotychczasowy burmistrz, przedstawił program bardzo konkretny i szczegółowy. Mówił o gazyfikacji, modernizacji ulic, włączeniu do miasta pobliskiej Koszarówki, powrocie do rady dyrektorów, powołaniu zastępcy burmistrza, architekta, centrum biznesu, współpracy z sąsiednimi gminami, zmianie planu zagospodarowania miasta.

„Trzeba być menedżerem, by miasto lepiej stało", szeptał ktoś z obserwatorów, gdy burmistrz głosił swój program.

Po zakończeniu kilka osób wyrwało się z oklaskami i były to jedyne oklaski przy prezentacji programów.

Burmistrz został zasypany wieloma pytaniami. Edward Waszkiewicz: „Czy powinno powstać Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane?" Edward Kupiec: „Jak ocenia minioną kadencję?" Mieczysław Reut: „Czy nie obawia się ataków?" Jan Harasimowicz: „Czy będzie unikał spotkań?" Ryszard Chyliński: „Jakie działania podejmie w związku z bezrobociem?"

— Nie mam żadnej pewności, że ktoś na mnie zagłosuje — powiedział mi w przerwie dotychczasowy burmistrz. — Jeżeli przekonał program...

Czas wybierać

„Panie i panowie radni, przystępujecie do wyboru burmistrza i Zarządu miasta. Przed wyborami proszę o mocne zastanowienie się i wybranie na burmistrza człowieka, który naprawdę będzie dbał o miasto i reprezentował je na zewnątrz; w rejonie, jak i kraju, nie gorzej niż dotychczasowy burmistrz. Uważam, że tym samym podniesiecie swój autorytet (...) Los miasta w rękach waszych, panie i panowie radni", zaapelował Stanisław Karwowski (z grona obserwatorów) tuż przed wyborami.

W pierwszym głosowaniu burmistrz nie został wybrany. Najwięcej głosów zdobyli: Cybula (11), Ciechanowicz (5) i Poślednik (5). Oni przeszli do drugiej tury głosowania, w której zwyciężył Antoni Cybula (14 głosów).

— Przyrzekam, że pracować będę na rzecz miasta. Będę pamiętał o tych najbiedniejszych i o tych najbogatszych, o wszystkich sprawach, które nas dotyczą. Problem społeczeństwa jest moim problemem — mówił nowo wybrany burmistrz i dziękował za zaufanie.

Senior Rady zauważył, „że w końcu miasto doczekało się, że burmistrzem został rodowity grajewiak".

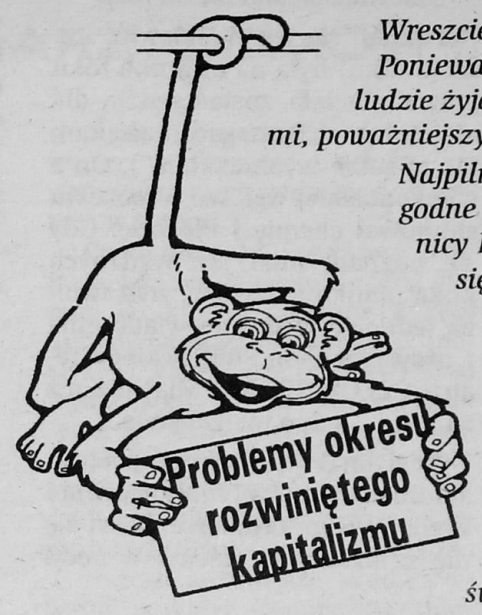

Wreszcie ustabilizowaliśmy gospodarkę. Ponieważ wskaźniki ekonomiczne rosną i ludzie żyją dostatniej, można zająć się innymi, poważniejszymi problemami.

Najpilniejszym obecnie zadaniem jest godne przygotowanie obchodów 50. rocznicy Powstania Warszawskiego. Można się spodziewać, iż uroczystości zakończą się pełnym sukcesem, albowiem jesteśmy uznanymi w świecie autorytetami w fetowaniu klęsk i nieszczęść narodowych. Jest to zapewne spowodowane brakiem w historii Polski prawdziwych sukcesów politycznych i militarnych, a świętowanie wielkich zwycięstw obecnego Pana Prezydenta mogłoby być poczytane za kampanię przedwyborczą. Ostatnią poważną victorią polskiego oręża była, zdaje się, bitwa pod Grunwaldem. Co gorsza, aż wstyd powiedzieć, zwycięstwo odnieśliśmy przy pomocy Ruskich, a także Litwinów. Wśród tych ostatnich zsowietyzowani kronikarze złośliwie nie wyodrębnili Polaków z okręgu Wilna i Solecznik.

Z uroczystościami 50-lecia powstania związany jest dylemat czy śp. nieboszczyka gen. Bora-Komorowskiego przewieźć z tej okazji samochodem, czy też na lawecie działa. O ile bowiem jesteśmy niekwestionowanymi specjalistami w imporcie dostojnych szczątków z zagranicy, to kuleje jeszcze sprawa przewożenia trumien, urn i sarkofagów z miejsca na miejsce wewnątrz kraju. Niestety, premier Kołodko nie rozwikłał tego nabrzmiałego problemu w swej „Strategii dla Polski". Trzeba więc jeszcze nad nim trochę popracować. Doskonałość można by tu osiągnąć szybko przez organizowanie na skalę masową wymiany dostojnych zwłok między wszystkimi cmentarzami na terenie kraju. Pretekstem może być oczywista segregacja zasłużonych trucheł według rozmaitych kryteriów: zasług, ilości ran i orderów, rozmaitych cnót i nałogów, czy też okresów historycznych, w których żyły. Pozwoliłoby to na uporządkowanie panującego w tej materii bałaganu i zgromadzenie wspaniałych kolekcji truposzów, które, niczym groby faraonów, wabiłyby turystów ze wszystkich kontynentów.

Rozkwitający w Rzeczypospolitej dobrobyt pozwoli zapewne również na ostateczne rozstrzygnięcie nie mnie ważnej kwestii, czy okres PRL był, czy też nie był luką w historii państwa i narodu. Prawdziwi patrioci, skupieni wokół niepokalanych braci Kaczyńskich, słusznie uważają, iż była to nie tylko luka, ale czarna dziura, którą należy jak najszybciej obrócić w nicość. Wykreślenie z kart historii 45 lat Polski Ludowej leży zresztą w interesie wszystkich. Pozwoli odmłodzić cały naród, a tym samym poprawić jego wigor i potencję. Wypłacanie emerytur stanie się zbędne, gdyż za okres niewolniczej pracy pod sowieckim jarzmem powinien co najwyżej płacić okupant. A komu u nas potrzebne ruble?

Kontrowersyjny, aczkolwiek mający głębokie uzasadnienie, jest pomysł, aby wszystkich obywateli, urodzonych w okresie tzw. władzy ludowej, wysłać na Madagaskar. Wiadomo bowiem, że w okresie rządów minionego reżimu prawo do rozmnażania się mieli wyłącznie komuniści, Żydzi i pederaści. Jeżeli prawdziwemu patriocie udało się nawet chwilowo zmylić wszechobecne KGB i spłodzić z Matką-Polką jakieś potomstwo, to było ono natychmiast wysyłane na Sybir lub rusyfikowane w państwowym żłobku. Tak więc materiał ludzki, poczęty w okresie PRL, jest niepełnowartościowy, wyzuty z wartości chrześcijańskich i bardzo podejrzany. Luka, która powstanie po pozbyciu się go, da się szybko wypełnić importem prawdziwych Polaków z Kazachstanu.

Niestety, wysokie ceny gazu i status Oświęcimia jako muzeum, nie pozwalają na rozwiązanie problemu bękartów Polski Ludowej na miejscu, sposobem gospodarczym. Poza tym mogliby się temu sprzeciwić ekolodzy, ze względu na zanieczyszczenie środowiska wysokotoksycznymi odpadami z tych nikczemników, zawierającymi w sobie niewątpliwie wszystkie możliwe bakcyle i robactwo.

Jest więc o czym myśleć i nad czym radzić. Miejmy nadzieję, iż nasz Parlament, wytrzeźwiawszy po powrocie z letniej kanikuły, potrafi szybko rozwikłać te wszystkie nawarstwiające się, a jakże ważne dla bytu narodu, problemy. Zachętą do podjęcia trudu będzie dlań to, iż dobre wieści, dojrzałe owoce naszej światłej polityki zagranicznej, nadchodzą także ze świata. Otóż w Korei Północnej, po śmierci Kim Ir Sena, okrzyknięto wodzem jego syna, znanego głównie z tego, że jest kretynem. Ani chybi więc, już także zafascynowane Polską państwa azjatyckie, zaczęły wzorować się na naszych bogatych doświadczeniach wyborczych i polityce personalnej. Jest dużym niedopatrzeniem, iż wynalazku obsadzania półgłówków na wysokich stanowiskach nie objęliśmy ochroną patentową. Pomysł widać chwycił i rozprzestrzenia się. Byłyby duże pieniądze.

WIESŁAW WENDERLICH

KONTAKTY

ŻONY ZNANYCH MĘŻÓW

Irena

Jedna jest droga — przez czas
dzwoniący w skroniach
A jednak w tym epizodzie
Ziemi
można ocaleć — powtarzając
swoje imiona.

Henryk Gała

„Będziecie mieć piękne widowisko", mówił im rolnik, sprzedając tę żwirownię na wzgórzu. I mają: falistość łąk i lasów, i zachód słońca. Jest „widowisko" z tarasu, balkonu, z okien. Za domem rosną posadzone przez nich lipy, sosny i modrzewie.

Irena: czarnowłosa, smukła; zwiewność, wrażliwość. Lubi niespodzianki, gości bez zapowiedzi, improwizacje. Jeżeli książka, to z podtekstem, z tajemnicą (tak, jak „Imię Róży"). Jeżeli obraz, to Bruegela, bo za każdym razem odkrywa w nim coś nowego.

Henryk: mocny, męski; z tych, których twarz nabiera dodatkowej głębi w wieku dojrzałym. Mógłby pozować do portretu drwala, jak i naukowca. Dwoistość (a może i troistość), zmienność. (Teraz remontuje dom, układa kafelki, w nocy być może napisze wiersz). W jego znaku astrologicznym są dwaj bracia: Kastor i Polluks, bliźnięta. Kastor był zwykłym śmiertelnikiem, Polluks — nieśmiertelny. Po śmierci Kastora Polluks w bólu ubłagał bogów, by mógł dzielić los brata. Pozwolili mu więc, by co drugi dzień mógł umierać i być ze zmarłym Kastorem.

Jak żyć z taką podwójną osobowością? Z takim człowiekiem? Z tą zmiennością zainteresowań, nastrojów, najgłębszym odczuwaniem życia i śmierci? A jednocześnie z najgłębszym byciem „tu i teraz"? (— Bo tylko „teraz" istnieje naprawdę — mówi Henryk.) Z tym otwarciem na ludzi i swoistym zamknięciem? Gdyby oznajmił: „Naprawiłem silnik, wytłumaczę wam teorię względności, znam też chiński", nikogo by to nie zdziwiło.

Są razem 25 lat. Mają swoje mosty spotkań i wyspy samotności, by potem znów być razem. BYĆ.

Jej hasło astrologiczne — to nadzieja połączona z wyobraźnią. Jego hasło — to jedno słowo: „Myślę".

• • •

Dziewięć lat starszy od niej.

Poznali się we Wrocławiu. Irena (z Ełku) była na ostatnim roku prawa. Chciała zostać sędzią dla nieletnich („Pomagać dzieciom, tak to sobie wyobrażałam"). On z wielkopolskiej wsi, we Wrocławiu studiował chemię i filozofię. Gdy się poznali, miał już wydanych kilka tomików wierszy, wystawioną jednoaktówkę i doświadczenia z prowadzeniem Studenckiego Teatru CZŁOWIEK XX. Miał już też za sobą... jedno małżeństwo.

Wciągnął ją w świat poetów, aktorów, artystów, włóczęgów bożych. W jego kawalerce drzwi się nie zamykały w dzień i w nocy.

Porwał ją w wieczory, gdy Stachura śpiewał swoje piosenki, a ona szyła mu kurtkę. Gdzie natchniony Wojaczek przez szybę okienną wchodził do Klubu Dziennikarza, a Izydor (Matkowski, poeta-amator) wciąż powtarzał: „Bóg stworzył świat i śpi nieprzytomnie". Poruszali się w tym boskim śnie ze swoją miłością. Irena bardziej czuła artystów, niż prawników. Sama malowała, rysowała, szyła suknie jak dzieła sztuki. Wychowywana tylko przez matkę (ojciec zmarł, gdy miała 11 lat), zobaczyła świat mężczyzn. Szalonych. Fascynujących i tragicznych. Henryk górował nad nimi.

• • •

Jaka bogini im pozazdrościła?

Henryk zdobył piękne, trzypokojowe mieszkanie. I nagle zwaliła się na nią choroba: żółtaczka. Była w ciąży. Czy urodzi normalne dziecko?

Natura sama rozstrzygnęła: poronienie. Henryk spędzał długie godziny sam w pokoju. Irena zdrowiała. Już nie chciała być sędzią nieletnich: wie, że wśród kodeksów i paragrafów małe jest pole manewru.

Cztery lata później, w grudniu 1974 roku, urodziła się Aleksandra. Wspólnie wybrali imię; imię jego matki. — Przyniósł mi kilo cytryn i kilo orzechów — śmieje się Irena.

• • •

Na wystawę — razem, na zabawę — razem, do teatru — razem; teraz razem nad nową istotą. Henryk ją kąpał, przewijał. Każdego dnia uczyli się nowego bycia razem. Irena mówi, że szybko pojęła, iż w małżeństwie najważniejsza jest tolerancja. Czasami leżał, nic nie czytał, patrzył w sufit. Nie odzywał się. Rozumiała: to ważna chwila dla niego. Nie dociekała, co się dzieje w jego wnętrzu. Miał prawo do samotności.

A potem „most spotkań". Potrafili całą noc przegadać przy lampce wina. Tak jest do dzisiaj.

Rok 1976. Łomża obchodzi Święto Kultury Staropolskiej. Henryk Gała znalazł się tu wśród innych, zaproszonych twórców. Dwa dni później, niż obiecał, wrócił do domu. „Przeprowadzamy się". Co on znowu wymyślił? Ale „wszystko jest dobre, co Heniu postanowi". Sprzedali mieszkanie; zamieszkali chwilowo w Łomży. Władze ułatwiły im budowę domu w Drozdowie.

— Jego wrażliwość odpowiada mojej wrażliwości — mówi Irena. Ona odczuwała, widziała, on potrafił nazywać. Nauczył ją rozumienia, patrzenia na sztukę z drugiej strony ramy. Ona czuła, że ten obraz, ta książka jest dobra, on potrafił uzasadnić, dlaczego.

— Jestem szczęśliwa. Mam w Heniu wielkie oparcie.

Ola nie rozumie decyzji rodziców. Nie opuściłaby Wrocławia. Właśnie zdała na studia (AWF, Wydział Rehabilitacji, „lubi pomagać innym"), pojedzie do miasta, w którym przyszła na świat. Podobna do ojca w konsekwencji, uporze, zdecydowaniu. W zeszłym roku nie dostała się. Nie ustąpiła. Pogodna, towarzyska, a jednocześnie lubiąca samotność. Interesuje się filozofią Wschodu, ma też zdolności manualne. Ramki do obrazów sama zrobiła.

• • •

W „Próbach ognia" (Ossolineum 1974) zamiast dedykacji jest słowo „Imię". Tomik otwiera pięć wierszy, zaczynających się wytłuszczonymi literami. Razem tworzą imię — IRENA.

Nachodziłem się — wiesz o tym —
po ilu brzegach
niejasnych rzek i największego
ciemnego morza
Jednego tylko nie doszedłem:
Nieprawdopodobna a istniejesz.

ALICJA NIEŹDZWIECKA

Czy umiesz wypoczywać?

Dowiesz się, gdy szczerze odpowiesz na poniższe pytania, a potem sprawdzisz, jakich odpowiedzi było najwięcej, czy oznaczonych literką „A", czy „B", czy „C".

1. **Czy musisz żyć według swojego, ściśle określonego planu?**
   A — tak,
   B — częściowo,
   C — nie.

2. **Czy byłoby ci nieprzyjemnie, gdyby na przyjęciu okazało się, że jesteś ubrana (ubrany) inaczej niż pozostali goście?**
   A — bardzo,
   B — trochę,
   C — wcale nie.

3. **Czy miewasz koszmarne sny?**
   A — tak,
   B — bardzo rzadko,
   C — nie.

4. **Czy częste zmiany zdania uważasz za brak charakteru?**
   A — nie,
   B — czasami,
   C — kategorycznie nie.

5. **Czy bardzo się denerwujesz, gdy nie możesz załatwić sprawy w terminie?**
   A — bardzo,
   B — czasami,
   C — nie bardzo.

6. **Czy często bywasz w złym humorze?**
   A — bardzo często,
   B — bardzo rzadko,
   C — nigdy.

7. **Czy ze starszymi rozmawiasz ci się tak samo dobrze jak z młodszymi?**
   A — nie,
   B — czasami,
   C — tak.

8. **Czy często się nudzisz?**
   A — bardzo często,
   B — czasami,
   C — nigdy.

PRZEWAGA ODPOWIEDZI oznacza, że masz wyjątkowy talent do organizacji urlopu, nie potrafisz się nudzić.
PRZEWAGA ODPOWIEDZI oznacza, że masz przeciętną umiejętność organizowania urlopu, wiele przyzwyczajeń, których trudno ci zrezygnować. Więcej luzu.
PRZEWAGA ODPOWIEDZI „A" oznacza, że nie potrafisz sobie zorganizować urlopu, wszystko bierzesz zbyt poważnie.

Letni szczupak

W miarę nagrzewania się wody szczupaki schodzą w głębię. Czynią to jednak tylko w ciągu dnia. W przedświt, poranek i wieczór żerują na płytkiej wodzie. Jednak długotrwałe upały przeganiają je w głębiny na dłużej.

Kiedy szczupak jest na głębinie, okonie w tym czasie są bardzo aktywne i widoczne na płytkich miejscach. Rada: w takie dni znakomitym planem polowania na drapieżnika jest łowienie rano i wieczorem okoni, a w środku dnia szczupaków. Gwarancję dobrych połowów daje głęboki podmuch gorącego powietrza ok. 30°C przez 3–5 dni. Szczupaki stają się wówczas bardzo aktywne i agresywne, i łatwo je zlokalizować.

Wybierając się na jezioro, dobrze wiedzieć, że duże sztuki przebywają w tym czasie na głębokości od 10 do nawet 25 metrów. Najłatwiej je odnaleźć na uskokach dna, przy dużych podwodnych głazach, źródłach, w pobliżu dużych śródjeziornych skupisk zieleni.

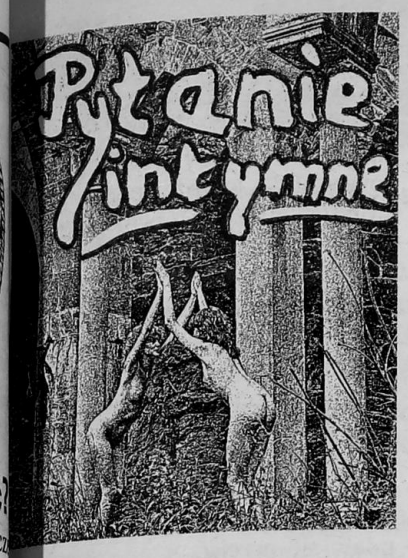

Mój kolega zwierzył mi się z kłopotu: coraz trudniej radzi sobie z „tymi sprawami". Za nic nie chce iść do lekarza. Nie wiem, jak go do tego namówić. Czy impotencja jest uleczalna?

Dariusz

Impotencja rodzi lęk, niepokój, wstyd przed partnerką i sobą samym. Przyczyny tej dolegliwości mogą być bardzo różne. Ogólnie dzieli się je na psychogenne, organiczne i mieszane, lecz życie pokazuje, że są one ze sobą ściśle powiązane.

Niemal 50 proc. przypadków impotencji ma przyczyny organiczne. Sprawność seksualną osłabia alkohol, palenie papierosów, nadciśnienie tętnicze, cukrzyca, miażdżyca tętnic, przebyty zawał serca. Obniża ją także niewłaściwe odżywianie, obfitujące w tłuste i ciężko strawne pokarmy. Innymi czynnikami są zaburzenia hormonalne, urazy kręgosłupa, stwardnienie rozsiane, przerost prostaty, choroby nerek i wątroby, a także przyjmowanie leków.

Impotencja leczona jest metodami psychoterapeutycznymi, farmakologicznymi i chirurgicznymi. Metody psychoterapeutyczne przeprowadzane są zarówno indywidualnie, jak i z udziałem partnerki. Milowym krokiem okazało się zastosowanie papaweriny, choć jeszcze nie poznano wszystkich właściwości tego leku. Zadowalające efekty daje też kuracja hormonalna. Kiedy farmakologia okazuje się bezsilna, pacjentowi pozostają urządzenia mechaniczne lub zabieg chirurgiczny. Jednak wszczepienie protezy prącia nie rozwiązuje problemu całkowicie, bowiem zawsze wywołuje jakieś obciążenie psychiczne. Bardzo ważną rolę w leczeniu impotencji przypisuje się partnerce. Specjaliści dają kobiecie kilka skutecznych rad, pomocnych w terapii mężczyzny:

- bądź wyrozumiała i cierpliwa;
- nie mów, że to tylko jego problem;
- bądź czuła i delikatna;
- nie czuj się winna;
- namów go na wizytę u lekarza;
- sama zaproponuj swoje uczestnictwo w leczeniu;
- współpracuj z lekarzem;
- nie lecz partnera na własną rękę.

Ale przede wszystkim obojgu potrzebna jest szczera rozmowa, bez podejrzeń i wzajemnego obciążania się. Może się bowiem okazać, że przyczyną impotencji jest przemęczenie lub kłopoty nie związane ze zdrowiem. Zadręczanie się i milczeniu tylko spotęguje problem. A przecież zawsze jest jakaś szansa.

LEKARZ DOMOWY

Jest lato, w ogrodzie pełno owoców. Dzieci się nimi zajadają. Z owoców też każdego dnia gotuję kompot. Urlop spędzamy u teściów. Moja teściowa, choć witamin naturalnych jest moc, serwuje swoim wnukom, a moim dzieciom, jeszcze dodatkowo witaminy w tabletkach. Uważam, że przesadza, ona zaś robi swoje i nie zwraca uwagi na moje protesty. Twierdzi, że witamin nigdy dosyć. Czy ma rację?

Aneta

Niestety, nie. Witamin w postaci farmakologicznych preparatów nie należy zażywać zbyt dużo. W okresie, gdy są naturalne witaminy: owoce i warzywa, należy się wstrzymać z łykaniem tych, nabytych w aptece.

Co za dużo, to niezdrowo. Nadmiar witamin wywołuje różne ujemne skutki. Przyjmowana w zbyt dużych dawkach witamina C (powyżej 1 grama dziennie) zwiększa wydzielanie kwasu moczowego. Może też nasilać artretyzm, wywoływać biegunkę. U chorych na cukrzycę zakłóca proces leczenia, fałszując wyniki testów oraz obniża poziom wchłaniania witaminy B12.

Jeszcze groźniejsze skutki wywołuje nadmiar witaminy B1, którą można się nawet zatruć. Pierwszymi objawami jej nadużywania są bóle głowy, rozwolnienie, bezsenność, przyspieszenie tętna i ogólne osłabienie.

Również osłabienie, uczucie zmęczenia, bóle głowy i brzucha, utratę apetytu wywołuje zbyt duża dawka witaminy D.

Przy nadmiarze witaminy A mogą wystąpić bóle mięśni, sztywność kończyn, a nawet łysienie.

Przy przedawkowaniu witaminy „B6" może wystąpić zachwiany chód, drętwienie stóp i rąk oraz ogólna niezborność ruchów.

Nadużywanie witaminy PP nasila choroby wrzodowe oraz powoduje zaburzenia rytmu serca, wysypkę i świąd.

Tak zatem nawet za dużo witamin może wywołać poważną chorobę. W sezonie radzę ograniczyć się tylko do witaminek naturalnych.

POD PARAGRAFEM

Mieszkańcy mojej wsi jeżdżą z owocami do skupu oddalonego prawie o dwadzieścia kilometrów. Gospodarstwo jest mało dochodowe. Mam odpowiednie warunki, więc pomyślałem sobie, by dorobić przez zajęcie się skupem owoców i warzyw. Tę dodatkową działalność chciałbym prowadzić legalnie i zgodnie z prawem. Nie wiem, jakie powinieniem załatwić formalności, by wszystko działało prawidłowo.

Czy w związku z tą dodatkową działalnością będę musiał płacić dodatkowe ubezpieczenie?

Franciszek

Aby podjąć dodatkową działalność handlową, należy uzyskać wpis do specjalnej ewidencji, prowadzonej przez wójta gminy, a w mieście przez burmistrza lub prezydenta. Dokonanie wpisu kosztuje 300 tysięcy złotych.

Planowana działalność nie może być traktowana jako uboczne zajęcie zarobkowe, które nie podlega takiej ewidencji. Do takich ubocznych działań zalicza się wytwarzanie przedmiotów użytku osobistego, domowego i gospodarskiego oraz rękodzieła ludowego. Za uboczną działalność można też uznać czynności handlowe osoby, mającej stałe źródło utrzymania, polegające na sprzedaży nie przetworzonych produktów rolnych, ogrodniczych, hodowlanych, sadowniczych, runa leśnego.

Podjęcie działalności gospodarczej na podstawie wpisu do ewidencji powoduje zmianę rodzaju ubezpieczenia. Po uruchomieniu i zaewidencjonowaniu działalności handlowej należy opłacić jedynie składki na ubezpieczenie z tego tytułu. Natomiast podlega się zwolnieniu ze składek na ubezpieczenie rolników.

Jest jeszcze do załatwienia jedna formalność: należy zgłosić obowiązek podatkowy w urzędzie skarbowym. Jest to niezbędne do określenia formy i sposobu rozliczania się z osiąganych dochodów.

NIEPRZECIĘTNIE SYMPATYCZNY

Gizelo, piszę do Ciebie, bo nie wiem, co robić. Szaleję. Ale po kolei. Mam 14 lat (tak wiem, smarkacz ze mnie, ale błagam, czytaj dalej). Ostatnio byłam w zielonej szkole w Międzyzdrojach. Tam poznałam świetnego chłopaka. Od pierwszej chwili poczułam z nim szczególną więź. Czy już wiesz, o co chodzi? Spotykaliśmy się przez trzy dni (był tam z rodzicami), a potem jakby się rozpłynął. Wiem tylko, że był z Łomży, na imię ma Sylwek.

Nie kocham go. Nie w tym rzecz. Ale bardzo tęsknię za rozmową z Nim. Chciałabym go spotkać choć jeszcze jeden, jedyny raz. I wiesz, to dziwne. Wiem, że nie jest ideałem, wręcz przeciwnie. Ale jest... nieprzeciętnie sympatyczny. Po co to wszystko piszę? Sama nie wiem. Nigdy nie myślałam, że kiedykolwiek napiszę do gazety. Ale to moja ostatnia nadzieja, że On przeczyta i się odezwie. Nazwisko i adres podaję tylko do Twojej wiadomości. Śniło mi się, że biegliśmy plażą, nie było nikogo więcej, tylko w morzu ścigały się z nami delfiny. Więc myślę, że się odnajdziemy.

Ika
(tak mnie nazywał)
z Białegostoku

JAK SIĘ WYZWOLIĆ?

Gizelo, kocham żonatego mężczyznę. Nie wiem, jaka siła nas do siebie przyciągnęła. To trwa już drugi rok. Od początku wiedziałem, że nie zostawi swej córeczki. Zapewnia mnie, że nie kocha swojej żony, ale dziecko. Czekał na nie 11 lat. Mała ma 5 lat. Jak z tym żyć? Rozstawaliśmy się wiele razy. Spokojnie, w przyjaźni, na zawsze. I za trzy dni znowu byliśmy razem. Jesteśmy bezsilni wobec tego uczucia. A ja mam świadomość, że ten związek i tak nie ma przyszłości. Niby jestem z mężczyzną, którego kocham, a właściwie jestem sama.

I tylko następna miłość może mnie wyzwolić z tego układu. Jestem już bardzo zmęczona tą sytuacją. Może ktoś się odezwie? Zaryzykuje? Może ktoś zechce mnie poznać, napisze?

Amaranta

OFERTY

Jestem kawalerem (22/175), szczupłym blondynem o niebieskich oczach. Lubię muzykę młodzieżową oraz sporty wodne. Poznam miłą i sympatyczną dziewczynę do lat 25, poważnie podchodzącą do życia. Foto mile widziane.

Grzegorz Paciorek
ul. Orzechowa 5, 98-200 Sieradz

❤

Mam 22 lata (183 cm wzrostu), włosy ciemnoblond i niebieskie oczy. Jestem nieśmiałym i wrażliwym domatorem. Bardzo cenię uczciwość, szczerość i wierność. Lubię posłuchać dobrej muzyki, obejrzeć dobry film. Chciałbym poznać dziewczynę samotną jak ja, której brakuje bliskiej sercu osoby. Odpiszę na każdy list.

Tomasz Jędrzejczuk
Wilkanowo 87, 66-008 Świdnica
woj. zielonogórskie

❤

Mam 17 lat (160 cm wzrostu) i jestem spod znaku Raka. Uwielbiam dyskoteki, muzykę techno oraz taniec. Mimo że mam wielu przyjaciół, chciałabym poznać jeszcze więcej młodych ludzi. A więc jeżeli nie masz w tej chwili nic do roboty, to chwyć za pióro czy długopis i napisz do mnie. Postaram się odpowiedzieć na każdy list. Foto mile widziane.

Irena S.
Żywocice, ul. Łąkowa 11
47-300 Krapkowice

* * *

Ludwik C. z Łomży. Nie podajemy adresów. Proszę napisać list z zaznaczeniem na kopercie, dla kogo przeznaczony; dana osoba, gdy zechce, sama się Panu ujawni.

Gizela

Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Proszę dołączyć tylko dwa znaczki pocztowe za 3500 zł. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.

22 LIPCA

Prasa, radio i telewizja przekazują informacje i wypowiedzi na temat 1944 roku, a szczególnie Manifestu Lipcowego i Święta 22 Lipca. Są m.in. wypowiedzi, że w 1944 r. nie było innego wyjścia, tylko kolaboracja z Moskwą; że 22 lipca powinno być świętem.

Wyjście mogło być takie, jak w 1939 roku. W 1939 roku Niemcy proponowali Polsce wspólne uderzenie na wschód. Nie ulega wątpliwości, że Niemcy nie rezygnowali z Wielkopolski, Pomorza i Śląska. Na pewno w rewanżu Polska mogła liczyć na korzyści na wschodzie. W tym przypadku Polska ofertę odrzuciła.

W czasie okupacji niemieckiej przejawem kolaboracji była działalność określonych osób, która nie przedstawiała zagrożenia dla narodu.

Przez cały okres wojny, poza zagrabieniem ziem w ramach paktu Ribbentrop–Mołotow, Moskwa przygotowywała się do włączenia Polski jako 17 republiki. Pomimo że w Londynie działał Rząd Polski, w Moskwie przygotowywano określone organizacje do przejęcia władzy z chwilą wkroczenia wojsk sowieckich na teren ziem polskich. Rząd RP w Londynie istniał do lipca 1945 roku PKWN w Lublinie „rządził" już w lipcu 1944 r.

Czy podporządkowanie Moskwie było trafniejszym wyborem? W okresie od wybuchu wojny Niemcy zamordowali kilka milionów Polaków i stosowali przeróżne formy okrucieństwa. Sowieci nie ustępowali pod tym względem Niemcom. Miliony Polaków deportowali na Syberię, w okrutny sposób mordowali oficerów, więźniów politycznych i w okrutny sposób stosowali różne formy ucisku.

Podjęcie współpracy z zaborcą, który stosuje wszelkie środki wyniszczenia narodu, posiada określoną nazwę i jest napiętnowane w każdym społeczeństwie.

W dniu 25 lipca br. upłynęło 50 lat od podpisania umowy przez Mołotowa i Osóbkę-Morawskiego o zabezpieczeniu tyłów frontu. Na podstawie tej umowy „kontrrazwiedka", tzw. Smersz, mógł deportować każdego Polaka do łagrów sowieckich. Umowa była wymierzona głównie przeciwko żołnierzom AK. Żołnierzy AK w 1944 r. i początkach 1945 deportowano do 47 łagrów dziesiątki tysięcy. Niektórzy z nich wracali po 10 latach. Dziś trudno jest ustalić, ilu z nich do Polski nie powróciło.

Podpisanie takiej umowy jest niewątpliwie aktem typowym dla kolaboracji. Akcja „Burza" była protestem przeciwko zaborowi Polski.

Czytelnik z Łomży
(imię i nazwisko do wiadomości redakcji)

POSTSCRIPTUM DO TOMKA SAWYERA

Czytając korespondencję red. J. Gospodarczyk z wizyty w Muscatine w USA, można poczuć zadowolenie, a nawet dumę z tego, iż oto przed naszą starą Łomżą szeroki świat otworzył swe podwoje. Grupa łomżyńskiej młodzieży wyjechała dzięki uprzejmości amerykańskich businessmenów, aby przez miesiąc rozkoszować się gorącym słońcem nad Missisipi i szkolić swój angielski w miejscowym college'u. Niestety, nie wszystko wyglądało tak pięknie i różowo, jak by się mogło wydawać. A jeśli ktoś miał złudzenia, że i Łomża zrobiła wielki krok w kierunku, już nawet nie Europy, a Ameryki, niech się złudzeń pozbędzie. Otóż z 10-osobowej grupy uczniów łomżyńskich liceów, która została wytypowana do wyjazdu do Muscatine, ostatecznie pojechało pięć osób. Traf chciał, że byli to chłopcy. Pięć dziewcząt musiało przeboleć swoje rozczarowanie i zawiedzione nadzieje na spędzenie niezwykłych wakacji. Za ten niefortunny zbieg okoliczności należałoby winić – przynajmniej częściowo – złą organizację. Biuro, które pośredniczyło w całej wymianie młodzieży (właśnie wymianie, gdyż w przyszłym roku mają do Łomży przyjechać dzieci z Muscatine), nie dopilnowało do końca całej sprawy
nowicie dzieci musiały się st
amerykańskie wizy na własn
W ambasadzie amerykańsk
Warszawie zostały potraktowa
potencjalni „uciekinierzy" z
którzy o niczym innym nie
jak o pozostaniu w cudzym
nad oceanem. Nie pomogły
zaświadczenia, ani listy uwie
niające ów planowany pobyt
wie z ambasady – świadomi s
ważnej funkcji strażników gra
nów Zjednoczonych – nie do
do wpuszczenia do swego ojc
kraju byle kogo. Połowa dzie
szła z niczym, zaś drugiej p
udało się przejść przez szcze
pytania (dotyczące m.in. pos
samochodu i płacenia po
przez rodziców dzieci). Szczęś
dopisało także młodej dziew
która miała jechać jako opie
dzieci. Fakt, że była jeszcze
mężna i nie posiadała własneg
przesądził wszystko.

Niekulturalne zachowanie
z ambasady oraz ich uszczyp
aroganckie uwagi odebrały jej
do starania się o wzięcie ud
podobnej imprezie, gdyby
miała jeszcze kiedyś dojść d
ku. Tak więc jeszcze raz sz
dziennością obaliła mit o wspó
Zachodem i wyciągniętej ku
przyjaznej dłoni Ameryki. T
zem zawodu i upokorzenia
dzieci. Po co mają mieć niepo
złudzenia, że dla dziecięcych
jaźni nie ma granic. Granice
pewne będą, a otwierają się ty
wybranych. Polacy do tych
nych, niestety, nie należą.

Marza

Mądrością innych

Rozmowa z FRANCISZKIEM JURCZENIĄ, przewodniczącym Rady Miasta Kolna

— Jest Pan w Kolnie bardzo dobrze znany.

— Przeżyłem pół wieku, z tego 30 lat na stałe w Kolnie. Towarzyszyłem zasadniczo wszystkim przemianom miasta, przez długi czas upowszechniałem je w prasie regionalnej. Przez ostatnie dwa lata (po podziale miasta i gminy na odrębne jednostki samorządowe) byłem radnym, członkiem zarządu Miasta i delegatem na Sejmik Samorządowy województwa łomżyńskiego. Myślę, że wywiązywałem się właściwie z wynikających z tego tytułu zadań. Pewne doświadczenia, które mam za sobą, dają podstawę do dalszych, efektywnych działań.

Nie uwikłany w jakiekolwiek układy polityczne i nie związany z żadną grupą nacisku, starałem się być tam, gdzie można dla Kolna i jego mieszkańców cokolwiek załatwić. (Utworzenie w Kolnie rejonu administracji rządowej, boje o umieszczenie miasta na mapie przyszłych powiatów, zaliczanie do rejonu o szczególnym zagrożeniu strukturalnym bezrobociem, itp.)

Staram się też być mądry mądrością innych, a życie potwierdziło, że to, co najważniejsze, czyli rozsądek i rozwaga, a nie osobiste animozje, są możliwe do urzeczywistnienia.

— Jakimi zasadami chce się pan kierować jako przewodniczący Rady?

— Będę dążył do tego, by najważniejsze sprawy dotyczące miasta były konsultowane szeroko z mieszkańcami. I tu widzę duże zadanie dla radnych. Wiele nadziei wiążę właśnie z nimi. W składzie rady jest sporo ludzi młodych, wykształconych, wnoszących entuzjazm. Dotychczasowe dwie sesje świadczą, że potrafią i chcą skupić się na pracy dla miasta.

Jest kilka bardzo istotnych problemów, których pomyślne rozwiązanie wpłynie na ożywienie życia Kolna. A to między innymi: opracowanie dla miasta i rejonu perspektywicznego programu, kontynuowanie starań o reaktywowanie powiatu w Kolnie i związanych z tym: sądu, prokuratury, komendy rejonowej policji, notariatu; budowa oczyszczalni ścieków wraz z wysypiskiem odpadów, ukończenie budowy szkoły podstawowej nr 3, rozbudowa osiedli mieszkaniowych.

Pilną potrzebą jest zadbanie o estetykę, porządek i ład w mieście.

— A co z bezrobociem?

— Za wszelką cenę należy utrzymać istniejące jednostki gospodarcze, poszerzyć płaszczyzny współdziałania ze wszystkimi podmiotami, niezależnie od tego, do kogo one należą. Nie widząc bliższej perspektywy tworzenia dużej ilości nowych miejsc pracy, należy przynajmniej przeciwdziałać rozwojowi bezrobocia, pomagać drobnym firmom, wychodząc z założenia, że liczy się każde miejsce.

Ludzie są ofiarni

Rozmowa z TADEUSZEM ROSZKOWSKIM, przewodniczącym Rady Gminy Wysokie Mazowie

— Pańska rada zdominowana jest przez peeselowców, czy coś z tego wynika...

— Zupełnie nic. To zwykły przypadek, że w Radzie zasiada dziesięciu radnych z PSL-u. Też jestem peeselowcem. Ale tu nikt nie patrzy na przynależność, tylko na przydatność. W ubiegłej kadencji również byłem przewodniczącym Rady. Dużo razem robiliśmy. Teraz wcale nie chcemy spuścić z tempa. Pragniemy zwodociągować wszystkie wsie w gminie do końca kadencji. Jeśli uda nam się stelefonizować wsie w rejonie Jabłonki Kościelnej, to siecią objętych będzie 80 proc. wsi w gminie.

— Jak z finansami?

— Podatki w naszej gminie są najniższe w całym województwie. Ale płacą wszyscy. Rolnicy rozumieją, że przecież te pieniądze nigdzie nie są odprowadzane, tylko zamieniane z korzyścią dla wszystkich na drogi, telefony, nitki gazociągu. Oczywiście, same podatki to byłoby trochę mało. Ludzie są ofiarni i właściwie w 30 procentach koszty inwestycji w różny sposób (na przykład własną pracą) pokrywają sami. Przez nasz teren będzie biegł gazociąg trasy europejskiej. Chcemy wykorzystać ten fakt i za pozwolenie na budowę uzyskać pieniądze z Gazprojektu na własne inw
tycje.

**— Przy pracach z tak
rozmachem trzeba być
brym menedżerem, by ws
tkich pogodzić.**

— Mam doświadczenie
pracy z ludźmi. Od najm
szych lat udzielałem się s
łecznie, choć może już
jest to niemodne określe
Kiedyś pracowałem w Związ
Młodzieży Wiejskiej, po
wiele razy byłem radn
Wcześniejsze doświadcz
zostają w człowieku i się p
dają. Od pięciu lat prow
własne przedsiębiors
„Agrosz", które zajmuje
handlem artykułami do
dukcji rolnej. Znam do
wieś i jej problemy, bo uro
łem się na wsi i mieszka
Kalinowie Czosnowie. Bl
są mi też problemy prywatn
biznesu. Zatem będę pop
rolników, a także prywatną
cjatywę, która teraz jest nie
ko modna, ale i konie
Wprowadza na wsi ożywie
tworzy nowe miejsca p
jest jakąś szansą i pomocą.

Czy trzeba być dobrym
nedżerem? W Radzie nie
kłótni, bo w każdej dysk
wygrywają argumenty i n
niejsze potrzeby.

video hit

• **„NIEBIAŃSKIE PIEKŁO" — sensacyjny, prod. USA. Występują: Marek Watson, Mike Abbot, Jonathan Soper i inni.**

Don, przywódca przemytników i handlarzy narkotyków, opanował jedno z miast Dalekiego Wschodu i terroryzuje mieszkańców. Alfred w jednej z bójek zabija brata Dona. Gdy po pięciu latach wychodzi z więzienia, dowiaduje się, że Don ożenił się z jego dawną narzeczoną... Dużo przemocy i napięcia.

• **„NAPAD" — sensacyjny, prod. USA. Występują: Eric Stoltz, Julie Delpy, Jean-Hugues Anglade i inni. Reżyseria: Roger Avary.**

Dwóch przyjaciół organizuje napad na bank. Skok okazuje się niewypałem. Tracą kontrolę nad sytuacją i własnymi reakcjami. Padają kolejne ofiary. Jedyną szansą na uratowanie życia jest wzięcie zakładniczki. Film trzyma w napięciu do końca.

• **„DWIE PIĘKNE PANIENKI" — erotyczny, prod. USA. Występują: Marie Noelly, Cloe Dary, Janny Salson, Joey Silvera. Reżyseria: Marc Dorcel.**

Ojciec dwóch dorastających córek koniecznie chciałby, by znalazły sobie mężów. Dziewczyny próbują sprostać wymaganiom ojca i rozpaczliwie szukają chłopaków. Chcąc zwabić potencjalnych kandydatów, nie cofają się przed niczym i popisują erotycznym wyrafinowaniem i frywolnością. Wyszukane techniki są w stanie zadowolić najwybredniejszy gust, ale... Film tylko dla dorosłych.

• **„BIAŁY SMOK" — baśń fantastyczna, prod. polsko-amerykańskiej. Występują: Christopher Lloyd, Soon-Teck Oh, Stephan Szpak-Fleet i inni. Reżyseria: Jerzy Domaradzki i Janusz Morgenstern.**

Miejscem akcji jest egzotyczny Karistan, gdzie w malowniczej okolicy mieszka wróżka Alta z córką. W pobliskich jaskiniach żyje smok — strażnik skarbu. Na jego trop wpadają dzieci. Równolegle rozgrywa sią wątek sensacyjny. Film dla każdego — od 3 do 100 lat.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA": Łomża, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1 i STAWISKI, kawiarnia „Doris".

opowieści kapliczne

W latach trzydziestych pan Jarząbski, nauczyciel z Chraboł, postanowił w naszej wsi ufundować kapliczkę. Zbudował ją budowniczy Kochański z Krypna przy pomocy mieszkańców. Do dziś przy kaplicy odbywają się różne uroczystości religijne i rocznicowe. W czasie wojny 26 lipca 1943 r. Niemcy otoczyli wieś i chcieli spalić, i wymordować ludzi. Sołtys musiał koło swego domu zorganizować zbiórkę mieszkańców. Niemcy nic nie znaleźli i tak wieś ocalała. Dlatego w ten dzień, 26 lipca, odprawiana jest każdego roku msza w intencji ocalałych. Msza odprawiana jest również na 3. dzień Zielonych Świątek, a ludzie gromadzą się pod kapliczką także na nabożeństwa majowe i czerwcowe.

BOGDAN STACHURSKI
Góra
woj. białostockie

SIEDEM CUDÓW ŚWIATA

W samym sercu Grecji, na świętym dla starożytnych Olimpie, stał posąg Zeusa, którego twórcą był sławny rzeźbiarz Fidiasz.

Zeus Olimpijski jest jedynym cudem świata, który znajdował się na kontynencie europejskim. Znajdował się w świątyni, której długość wynosiła 64 m,

Zeus Olimpijski

szerokość ok. 28 m, a wysokość 20 m. Siedzący Zeus sięgał głową stropu.

Obnażony do pasa posąg wykonany był z drewna. Jego ciało pokrywały płytki z kości słoniowej. W jednej ręce trzymał złotą statuetkę bogini zwycięstwa, Nike. Drugą wspierał się o wysoki słup. Zeus był tak majestatyczny, że kiedy Fidiasz ukończył pracę, podszedł do posągu i zapytał: „Zeusie, czy jesteś zadowolony".

Cesarze bizantyjscy przenieśli posąg do Konstantynopola. W V wieku n.e. spłonął pałac cesarza Teodezjusza II. Drewniany kolos padł także ofiarą płomieni. Jedynie kilka zwęglonych płytek z kości słoniowej i sople stopionego złota zostały z Fidiaszowego arcydzieła.

JAN KUPISKI

Spojrzenie z oddali

JANUSZ BERNER

Książka ta pomaga lepiej poznać człowieka. Jest zarazem refleksją nad ogólnym problemem kondycji ludzkiej: stosunku między przymusem a wolnością.

Jaką swobodę manewru ma kultura w granicach zakreślonych człowiekowi przez jego biologię, jaką ma jednostka ludzka w obrębie podstawowych związków społecznych: rodziny, małżeństwa, pokrewieństwa, w których się urodziła i które powinna zachować lub odnowić?

Ile swobody ma myśl ludzka, reagująca na nacisk otoczenia?

Jakim podstawowym regułom musi być posłuszny język, aby umożliwić komunikowanie się?

Jak ma się zakres dających się pomyśleć możliwości do ich zawsze ograniczonej realizacji?

Na te pytania stara się odpowiedzieć doświadczony etnograf Claude Levi-Strauss, twórca metody strukturalnej w etnologii. Urodził się 28 listopada 1908 roku. W latach 1935-1938 wykładał socjologię na uniwersytecie w Sao Paulo. Ekspedycje badawcze uczyniły zeń doświadczonego etnografa, a pierwsze publikacje zyskały uznanie największych autorytetów naukowych.

Lata II wojny światowej spędził w Stanach Zjednoczonych, gdzie obcował z uczonymi amerykańskimi i europejskimi. Najważniejsza była przyjaźń z R. Jakobsonem. Jego pamięci Claude Levi-Strauss poświęcił „Spojrzenie z oddali" (1983).

Śmiałość myśli i niezwykły talent pisarski czynią Levi-Straussa autorem czytanym i tłumaczonym na całym świecie. Wiele jego książek ukazało się w Polsce w latach 1960–1985.

Rozdział XXII pracy „Spojrzenie z oddali" zawiera uwagi o wolności.

Autor, badając zwyczaje, mity, obrzędy i wierzenia różnych społeczeństw, wskazuje, że przymus i wolność nie tylko się nie wykluczają, lecz wzajemnie wspierają.

Claude Levi-Strauss: „Spojrzenie z oddali", 1994 r.

„Pracują" zależnie od upodobania i możliwości, zarówno w dzień jak i w nocy. Mogą nas zaskoczyć i wtedy, gdy jesteśmy w mieszkaniu, i wtedy, gdy nas nie ma. Stosują metody zgodne z własnymi umiejętnościami: od prymitywnych po perfekcyjne. Włamywacz najpierw sprawdza, czy nie ma sąsiadów, a następnie, czy nie ma nikogo w mieszkaniu, o które mu chodzi, dzwoniąc lub pukając pod byle pretekstem. Kiedy już upewni się, że jest sam, przystępuje do „pracy". Oto kilka najpowszechniejszych metod:

• **„na chama"** — wyłamuje drzwi, wykorzystując swoją siłę fizyczną lub przy pomocy łomów, młotów itp.;

• **„na pasówkę"** — ma specjalnie dorobiony klucz uniwersalny lub wykonany na podstawie wcześniej wykonanego odcisku w wosku lub plastelinie;

• **„na parafinę"** — we wkładkę zamka wkłada zapałki i wstrzykuje parafinę lub klej (w ten sposób unieruchamia ten zamek z kilku, którego nie potrafi otworzyć);

POLICJA RADZI

Włamywacze

• **„na fachowca"** — podaje się za pracownika telekomunikacji (sprawdza jak działa telefon), inkasenta, hydraulika i wchodzi do mieszkania, by ocenić wartość wyposażenia i zabezpieczenie; po tym rozeznaniu wie, czy zdecydować się na „skok";

• **„nawiercanie"** — małą wiertarką akumulatorową nawierca zamek w kilku miejscach i gotowe!

• **„na tatusia"** — upatrzywszy sobie na podwórku dziecko z kluczem na szyi przedstawia się jako dobry kolega tatusia, po czym przeprowadzi wywiad na temat obecności rodziców w domu; klucz na szyi zwykle wskazuje na to, że ich nie ma, ale woli się upewnić; następnie wyłudza go pod pretekstem zabrania z mieszkania niezbędnych dokumentów lub też obejrzenia zepsutej pralki, o co prosił tatuś; włamywacz bez trudu wchodzi do mieszkania i kradnie, co mu się podoba. Uwaga! Może być to bardzo niebezpieczne dla dziecka!

Policja radzi:

• nie opowiadaj na prawo i lewo o swoim stanie posiadania i planach z tym związanych, zarówno w obecności swoich własnych dzieci, jak i osób obcych;

• nie wpuszczaj do domu kogoś, kogo absolutnie nie znasz; poproś o okazanie dowodu tożsamości;

• nigdy nie zostawiaj otwartych drzwi, nawet gdy schodzisz na chwilę wyrzucić śmieci;

• jeżeli nieznany gość staje się natarczywy, wezwij policję lub zaalarmuj otoczenie;

• nie zapraszaj do domu osób, które znasz od godziny;

• korzystaj z wizjera!

KRONIKA POLICYJNA

WYPADKI DROGOWE

W Korzenistem (gm. Mały Płock), w pobliżu przystanku autobusowego, kierujący żukiem Robert Z. z Łomży podczas manewru wyprzedzania ciężarówki potrącił stojącego Jana Sz. ze wsi Liski (gm. Kumelsk woj. suwalskie). W wyniku doznanych obrażeń pieszy zmarł.

• Na drodze Choszczewo–Guty (gm. Piątnica) jadący na przyczepie ciągnika załadowanej snopkami żyta Tadeusz L. spadł pod jej koła, ponosząc śmierć na miejscu. Ciągnikiem kierował Henryk P. z Łomży.

• W Zambrowie na ul. Białostockiej kierująca volkswagenem Halina G., miejscowa, potrąciła 5-letniego Łukasza Ł., który nagle wbiegł na jezdnię. Dziecko doznało obrażeń ciała. Kierująca odjechała z miejsca wypadku.

• W Zambrowie na al. Wojska Polskiego kierujący motorowerem jawa Wacław B., miejscowy, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu i uderzył w przyczepę stara. Doznał obrażeń ciała.

• W Kolnie na skrzyżowaniu ul. Kościuszki i Wojska Polskiego kierujący polonezem Piotr G., miejscowy, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu tarpanowi, którym kierował Ireneusz G., także z Kolna. W wyniku zderzenia obrażeń ciała doznały pasażerki poloneza, Alicja W. i Elżbieta W.

• Na drodze Srebrna–Paproć Mała (gm. Szumowo) kierująca fiatem 126p Jadwiga B. ze Srebrnej, na łuku drogi, podczas wyprzedzania rowerzysty zjechała na lewy pas ruchu i zderzyła się z jadącym z przeciwnego kierunku ciągnikiem, którym kierował Andrzej R. z Paproci Dużej (gm. Szumowo), będący pod wpływem alkoholu (0,6 prom.) Obrażeń ciała doznali pasażerowie fiata, Paweł B. i Krystyna K.

• W Stawiskach na ul. Zjazd kierujący wartburgiem Janusz P. z Łomży potrącił nieletniego Sebastiana W., miejscowego, który nagle wtargnął na jezdnię. Chłopiec doznał urazu głowy i nogi.

SAMOBÓJSTWA

• We wsi Łaś Toczyłowo (gm. Zawady) w piwnicy powiesiła się 65-letnia Regina C.

• W Żebrach Laskowcu (gm. Nur) we własnych zabudowaniach w ten sam sposób pozbawił się życia 60-letni Henryk J.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Łomży z hurtowni Artura B. przepadły artykuły spożywcze i sprzęt komputerowy łącznej wartości około 1,2 mld zł.

• W Łomży ze sklepu jubilerskiego Zbigniewa P. ktoś ukradł wyroby ze złota i srebra wartości około 100 mln zł. W pobliżu sklepu znaleziono porzuconą biżuterię wartości około 30 mln zł.

• Przy drodze Boguty Pianki–Nur z napowietrznej linii telefonicznej zniknęło 8 km miedzianego drutu wartości około 50 mln zł na szkodę zambrowskiego oddziału Telekomunikacji Polskiej S.A.

• W Grajewie z hurtowni artykułów spożywczych Artura N. z Białegostoku przepadła kawa i czekolada łącznej wartości 43,7 mln zł.

• Z mieszkania Adama T. z Wygody (gm. Łomża) ktoś zrabował sprzęt radiofoniczny, płyty kompaktowe i 2 skórzane kurtki łącznej wartości 40 mln zł.

• W Łomży z działkowej altanki Edmunda Sz. zniknęło 8 kogutów, 15 szklanek i butla gazowa łącznej wartości około 1,5 mln zł.

• W Zambrowie z mieszkania Mariana M. przepadł sprzęt radiofoniczny i kasety magnetofonowe łącznej wartości około 24 mln zł.

• W Czyżewie Osadzie z nie zamkniętych piwnic Krzysztofa Ś., Wojciecha S. i Adama W. zniknął rower składak i rowerowe akcesoria wartości około 4 mln zł. Sprawcami kradzieży okazali się 17-letni Ryszard T., miejscowy i 14-letni Daniel T. z Zambrowa. Skradzione przedmioty udało się odzyskać.

• We wsi Przeździecko Jachy (gm. Andrzejewo) Tadeusz P. z Brulina Kosek (gm. Nur) ukradł poloneza Zbigniewa P. z Czyżewa Osady. Złodzieja zatrzymano, samochód odzyskano.

• W Zarębach Kościelnych ze sklepu spożywczo-przemysłowego „SCh" przepadły artykuły wartości około 17 mln zł.

INNE

• Prokurator rejonowy w Zambrowie zastosował dozór policji wobec 22-letniego Jarosława S. ze wsi Srebrny Borek (gm. Szumowo), podejrzanego o pomoc Jarosławowi S. w zarejestrowaniu pojazdu na podstawie nieprawdziwych informacji oraz podżeganie Jarosława S. do sfałszowania umowy kupna-sprzedaży audi.

• W Łomży podczas wspólnego spożywania alkoholu Artur K. pobił Bogdana J., a następnie ograbił go ze złotego łańcuszka i zegarka łącznej wartości 11 mln zł. Pokrzywdzony trafił do szpitala.

• W Grajewie w mieszkaniu znaleziono zwłoki 50-letniego Henryka W. Przyczyną zgonu była prawdopodobnie niewydolność krążenia, spowodowana nadużywaniem alkoholu.

SPORT

KOSZYKÓWKA

Ostatnią przed Wielkim Finałem „konferencję" rozegrała Waka Liga Basketu Amatorskiego, zorganizowana przez łomżyńską SP 10. nieje trójek wygrali tym razem: wśród chłopców młodszych — **Karol mak, Marcin Czasiuk, Paweł Wilczek** i **Tomasz Witkowski,** czyli **CIAKI**. Wyprzedzili **KOJOTY, ŻÓŁTE DZIOBY** i **SZERSZENIE**; w g starszych — **Andrzej i Tomasz Zielińscy** z Pisza oraz **Mariusz Ale wicz** i **Piotr Serafin** z Łomży, czyli **DALLAS**, a kolejne miejsca **SMASHERS, BABLE** i **STRZELAJĄCE GWIAZDY.**

Indywidualne konkursy rzutów wygrali **Bartosz Jarmoszko** (po rech rundach prowadzi **Jacek Dąbkowski**) i **Karol Zach** (zdecydo lider w grupie młodszych chłopców).

Organizatorzy zapraszają na Wielki Finał WLBA 30 sierpnia (10.00) w sali SP 10.

SZACHY

Wyniki kolejnego turnieju gry błyskawicznej o Grand Prix Ł **Maciej Jakubowski (AZS Olsztyn)** — 12 pkt przed **Wojciechem W skim** i **Sławomirem Sobocińskim** (obaj **MARATON Łomża**) — po Dzielnie spisała się w tym gronie juniorka **Małgorzata Sobocińsk** jmując 8 miejsce.

KAJAKARSTWO

Na spływy kajakowe Czarną Hańczą w dniach 6–13 sierpnia i Kr 13–20 sierpnia zaprasza Klub Wodny „Canoe" przy łomżyńskim P Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie PTTK w Łomż Giełczyńska 1 (tel. 16-47-18).

WENDERLICH NA UPAŁY

Dieta

W państwie rządzonym demokratycznie przez światłych przedstawicieli narodu nie ma rzeczy niemożliwych. Tak więc doczekaliśmy się też rozwiązania problemu, zdawałoby się nierozwiązywalnego: stale pustej kasy państwowej.

Wbrew powszechnym oczekiwaniom, genialny wynalazek dowolnego rozmnażania pieniędzy budżetu, zależnie od jego potrzeb, nie został wyciągnięty z rękawa Pana Prezydenta. Ba, nie stworzył go żaden ekonomista. Nie śniło się o nim nawet najtęższym filozofom. Wymyślili go lekarze-parlamentarzyści z Ministrem Zdrowia rządu RP na czele, prostym profesorem zresztą. Cóż, od czasów Janka Muzykanta geniusze mnożą się u nas, jak nie przymierzając Żydzi.

Pomysł jest tak błyskotliwy, że należy go natychmiast opatentować, zanim przywłaszczą go łakomie inne kraje Europy i świata.

Wszystko polega na tym, że gdy w kasie brakuje pieniędzy, to podnosi się ceny na papierosy i natychmiast wpływa do niej ponownie strumień mamony.

Autorzy, zapewne przez skromność, bo trudno podejrzewać ich o egoizm, ograniczyli swój wynalazek do propozycji napełniania w ten sposób kiesy Ministerstwa Zdrowia. Zupełnie niesłusznie! Metodę należy upowszechniać na wszystkie dziedziny życia, łaknące pieniędzy jak kania dżdżu.

Dlaczego ograniczać się tylko do podwyższania cen papierosów? Czyż brakuje u nas produktów niezdrowych, grożących biologiczną zagładą narodu? O alkoholach nie ma co wspominać, wszyscy wiedzą. Ale takie zakąski, jak np. mięsko, zwłaszcza tłuste i jajeczko w majonezie? Toż to czysty cholesterol, miażdżyca i zawał w wieku młodzieńczym lub nawet bezpośrednio po wykluciu się ząbków niezbędnych do nagryzania. A cukier? Czyżbyśmy nie pamiętali, że to biała śmierć? Każde zjedzone ciasteczko, czy czekoladka może doprowadzić do natychmiastowego zgonu w strasznych męczarniach. Nie wspomnę już o powszechnie znanym problemie szalejącej próchnicy. Po sporżyciu jakichkolwiek słodyczy obs jemy wokół masowe wypadanie u nia u dzieci, a nawet starców, u nów rozmaitych zw kich bojów. Pełne h mu, lecz bezradne liczne firmy, reklam swe pasty i szczo przegrywające w tej nierównej w panoszącą się zarazą.

Podobnie sól. Szczypta do szc ani się obejrzymy, a już niosą n gami do przodu. Jeżeli mamy ch białe pieczywko, to pamiętajmy: lita grubego zeżre nas od tyłu sz niż zdążymy zjeść chrupiącą bułe

Spożywanie warzyw i ow skrapianych obficie toksycznymi kami, pozwoli nam, już po k konwulsjach, przekroczyć smug nia. Jeżeli mamy nieco szczęściu smakujemy się w roślinkach rosn blisko szosy, a zatrutych jedyn wiem, to agonia może się nieco ż żyć. Połączona będzie za to z b głowy i kości, kurczami brzuch miotami i biegunką. Tylko nielic smakoszom uda się wyzionąć na zwykłą niedokrwistość.

Przegląd ten można ciągnąć skończoność. Po dokładniejszej kacji pokarmów pozostanie nam lerzu kromka czarnego chleba dym, białym serem, bez maselk wiście. I to powinno być jedyne wienie dbającego o zdrowie n Ceny na pozostałe produkty podnieść wielokrotnie, tak żeb dostępne jedynie dla bardzo z nych samobójców. Nikt nie zapr je. Wszyscy zdają sobie przeciet wę, że to dla naszego dobra.

Będzie to miało jeszcze dodat pozytywny efekt: tuczący się bo wraz ze swym cherlawym p stwem, szybko wymrą, a ich m dodatkowo zasilą skarb państ więc nas wszystkich.

Trzeba tylko pilnie baczyć, memu się nie wzbogacić i nie u kusie konsumpcji. W katolickim czeństwie, gdzie obżarstwo jest chem, a ubóstwo cnotą, nie będ trudne.

WIESŁAW WENDERL

KONTAKTY

OGŁOSZENIA DROBNE

LEKARZ SPECJALISTA GINEKOLOG Lech KOSTEWICZ, Ostrołęka, ul. ŁĘCZYSK 54 A, codziennie 12.00-13.00 (pozostałe godziny do uzgodnienia — telefon 50-64), pełny zakres usług, znieczulenie, narkoza.

K-1552-o

GABINET PIELĘGNACJI PAZNOKCI — Łomża, ul. Dworna 37, tel. 165-078.

K-1948-o

ŻALUZJE PIONOWE, POZIOME. Solidna obsługa. Łomża, 162-100.

K-1796-oo

VIDEOFILMOWANIE — Łomża, 181-366.

K-204-o

HURTOWNIA SPOŻYWCZA zatrudni akwizytorów ze stażem. Zgłoszenia: tel. 16-24-62.

Fak. 307-o

LASTRIKO, NOWOGRODZKA 53, Łomża 160-595.

K-1809-o

DOM, ZAMRAŻARKĘ SKLEPOWĄ, działkę, pawilon. Łomża, 160-595.

K-1809-o

WYJAZDY PO SAMOCHODY do Niemiec, Holandii. Łomża, 160-649.

K-1843-o

NAPRAWA: pralki, lodówki, zamrażarki, kuchnie. 180-707.

K-1867-oo

WYJAZDY DO NIEMIEC i Holandii po samochody. Łomża, tel. 16-60-47.

K-1943-o

SPRZEDAM FIATA 126p (rok prod. 1993). Łomża, tel. 18-59-02.

K-1956

SPRZEDAM DUŻY dom z działką 1.280 m². Łomża, 16-41-58.

K-1954-oo

ŻALUZJE EXPORTOWE — Zakład produkcyjny „CARPEXIM" Łomża, 16-61-18.

Fak. 346-o

ZATRUDNIĘ OSOBY ze stażem w branży spożywczej: pracownik magazynowy, magazynier, komputerzysta, zaopatrzeniowiec oraz akwizytorzy. Łomża, Nowogrodzka 58, tel. 16-24-63.

Fak. 344-oo

POMNIKI GRANITOWE szwedzkie gotowe i na zamówienie. Tablice granitowe do pomników lastrykowych. Sprzedam toyotę HIACE 2,4 L diesel 1992 r. Łomża, tel. 188-093 w. 33.

K-1963-oo

PARKIET I boazeria liściasta, 17-200 Hajnówka, ul. Magazynowa 3, tel. 45-05.

K-1992-o

KUPIĘ M-2 w Łomży, tel. 165-679

K-2006

SPRZEDAM DZIAŁKĘ w Kolnie, ul. Konstytucji 3 Maja 31, o pow. 3.500 m². Oferty składać pisemnie lub telefonicznie, 64-700 Czarnków, ul. Rybaki 4, tel. 32-00.

K-2004-o

SPRZEDAM GOSPODARSTWO rolne wraz z zabudowaniami, 12 ha. Wola Zambrowska 74, k. Zambrowa.

K-2003

12 HA ZIEMI (po PGR Poryte) sprzedam. Zambrów, Aleja Wojska Polskiego 18.

K-2003

SPRZEDAM M-3, tel. 189-761.

K-2007

SPRZEDAM ŁÓŻECZKO dziecinne. Łomża, 16-54-69.

K-2008

SPRZEDAM MAŁE GOSPODARSTWO, las lub same nowe zabudowania. Miejsce ciekawe turystycznie. Perlejewo, tel. 60.

K-2009

FIRMA HANDLOWA zatrudni pracowników, tel. 18-55-06.

Fak. 356

BATERIE
BATERIE
HURTOWNIA — Dmowskiego 2
BATERIE
BATERIE

Fak. 356-o

PIEKARNIA ZATRUDNI młodych bez nałogów: ciastowego, piekarzy, pomocników z zakwaterowaniem. Warszawa, ul. Nieszawska 6 (k. Ogińskiego). Warszawa, tel. 11-78-92.

K-2012

STOLARZY ZATRUDNIĘ „DEVO" Łomża, Włókiennicza 3, tel. 16-64-70.

K-2013

SPRZEDAM TANIO przyczepę campingową dużą. Łomża, 163-195, do 15.00.

powtórka

SPRZEDAM WÓZEK dziecięcy. Łomża, Prusa 12/44.

K-2015

WYNAJMĘ POMIESZCZENIE lub dom pod biznes. Łomża, 18-17-81, po 16.00.

K-2010

SPRZEDAM PRZYCZEPĘ campingową. Łomża, tel. 180-080.

K-2018

DOM PIĘTROWY, oficyna, 18 arów — sprzedam. Łomża, Dworna 52 a.

K-2020

SPRZEDAM AUDI 100 (rok 1981). Łomża, tel. 160-832, do godz. 17.00.

K-2021

NISSAN SUNNY diesel (1985 r.). Łomża, Al. Legionów 66.

K-2022

SPRZEDAM POLONEZA (1988 r.). Łomża, Ks. Anny 16/46, tel. 18-21-41.

K-2023

SPRZEDAM DOM piętrowy. Łomża, tel. 18-47-22, do 13.00.

K-2024

SPRZEDAM TANIO Fiata 125p (1980 r.). Łomża, Senatorska 67, wieczorem.

K-2025

MŁODĄ DO PRACY w barku. Łomża, tel. 18-53-56.

K-2026

SPRZEDAM DOM, pomieszczenia na każdą działalność, działka 1500. Konarzyce, Lipowa 14, k. Łomży.

K-2027

SPRZEDAM ŻUKA (1984 r.) blaszak. Jadwiga Dąbkowska, Nagórki 50, 18-300 Zambrów.

K-2028

SPRZEDAM KAMAZ + naczepa, Star-28 asenizacyjny. Łomża, 18-23-72.

K-2029

SPRZEDAM SAMOCHÓD Polonez (1988 r.) Łomża, Spokojna 138.

K-2030

SPRZEDAM VW „Passata" (1992) GL 2,0 16 V combi. Łomża, 188-154.

K-2031

SPRZEDAM DOM jednorodzinny w Łomży. Tel. 16-56-14.

K-2032

DZIAŁKI BUDOWLANE pozamiastowe, półuzbrojone. Łomża, 16-67-12.

K-2033

SPRZEDAM FIATA 125p. Łomża, ul. Rycerska 2/52, tel. 18-23-58.

K-2034

WYNAJMĘ MIESZKANIE — Zambrów 71-24-32.

K-2035

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną w Łomży, Żeromskiego 6/39.

K-2036

Sprzedam samochód osobowy RENAULT 9/L metalik wysokoprężny 1,57 L (1985 rok). Łomża, 188-476.

K-2037

PRACA — 18-22-92.

K-z

POSZUKUJĘ UDZIAŁOWCA do dobrze prosperującego zakładu gastronomicznego. Wkład 150.000.000 milionów. 12.000.000 milionów udziału miesięcznie. Zatrudnię kucharza, tel. 189-138. Jarosław Danielski, Słowackiego 9/43, Łomża.

K-2038

SPRZEDAM 126p (1983 r.) 13 mln. Łomża, 189-169.

K-2039

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną 0,37 ha w Łomży, tel. 184-135.

K-2040

SZUKAM WSPÓLNIKA do centrum ogrodniczego, 18-01-64.

K-2043

SPRZEDAM DWA gastronomiczne piece elektryczne ośmiopłytowe. PKPS Łomża, Sikorskiego 222, tel. 18-23-28.

b/z.

KUPIĘ SKÓRY z nutrii. Łomża, 185-939.

K-2014

KUPIĘ FIATA 126p (1987/88). Łomża, 16-64-74.

K-2042

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną i malucha. Piątnica, Ogrodowa 27.

K-2041

SPRZEDAM ŁADĘ Samarę 1500 (1991 r.), 45 tys. km., biała, 3-drzwiowa. Łomża, tel. 189-820.

b/z.

ZATRUDNIĘ 2 PIEKARZY i masarza. Wymagane prawo jazdy. Łomża, Pl. Pocztowy 1, tel. 16-58-49, 18-24-80.

Fak. 363

PRZYCZEPKĘ SAMOCHODOWĄ i kosiarkę elektryczną do trawy sprzedam. Łomża, 18-57-12, wieczorem.

K-2044

SPRZEDAM LUB ZAMIENIĘ Mazda 626. Łomża, Stacha Konwy 9.

K-2045

(OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKTÓW" przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku Informacji Handlowo-Usługowej, tel. 957. Zadzwoń, sprawdź!).

RODZINIE

szczere wyrazy współczucia
z powodu śmierci

pana CZESŁAWA NICEWICZA

składa
Mieczysław Czerniawski
Poseł na Sejm RP

K2011

„KONTAKTY" *Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22.*
Redaguje zespół: *Joanna Gospodarczyk, Gabor Lörinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny).*
Stale współpracują: *Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michałczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.*
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Wydawca: *„Gratis" — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.*
Skład: *STudio Maciejewscy, ul. Krakowska 5, Białystok, tel. 255-92.*
Druk: *SPPP „Pogoń" w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.*
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW", 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Biblioteka UMB w Białymstoku Czytelnia Czasopism IV/0110

KONKURS FOTO

To dziwne, to ciekawe

„Gabs-foto" oraz „Kontakty" ogłaszają kolejny konkurs dla wszystkich fotografujących. Tym razem hasło brzmi: „To dziwne, to ciekawe". Zdjęcia (dowolna technika, ilość, wielkość) należy nadsyłać do 15 września 1994 r. pod adresem: „Gabs-foto", 18-400 Łomża, Stary Rynek 22 lub „Kontakty", 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

NAGRODY:
I – aparat fotograficzny „Kodak"
II – aparat fotograficzny „Wizen"
III – aparat fotograficzny „Fuji"
oraz 7 wyróżnień
(albumy fotograficzne i film z bezpłatnym wywołaniem).
Nagrodzone oraz najciekawsze zdjęcia zostaną opublikowane w „Kontaktach". Nadesłanych na konkurs fotografii organizatorzy nie zwracają.

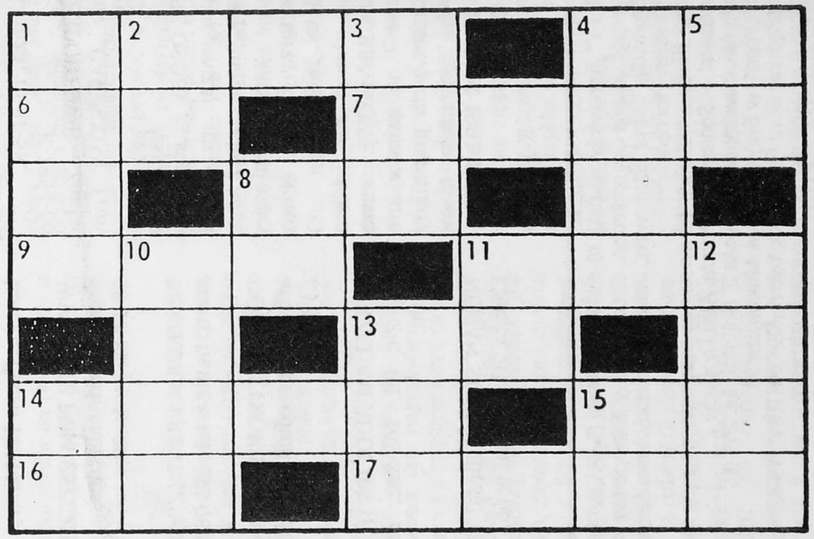

KRZYŻÓWKA SYLABOWA

Poziomo: 1) potomstwo tych samych rodziców, 4) Raksa, 6) włókno jedwabne, 7) łódka z silnikiem, 8) walczą na niej zapaśnicy, 9) kara dyscyplinarna, 11) ogłada towarzyska, 13) ptak lub grzyb, 14) powieściowa Anna, 15) pszczółka z dobranocki, 16) część spłaconego długu, 17) roślinożerny gryzoń południowoamerykański.

Pionowo: 1) lekka tkanina jedwabna, 2) drzewo z rodziny zatwarowatych, 3) utrata zdolności mówienia, 4) figura retoryczna, 5) żywica rodem z Chin, 8) bezosobowa, nadnaturalna siła ludów Oceanii, 10) „płochliwa" potrawa mięsna, 11) pasja, konik, 12) sanskryjska epopeja rycerska, 13) mebel do siedzenia, 14) następstwo winy, 15) senne widziadło. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontakty", 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 27

Poziomo: barok – nioska, taboret – tort, lit – szleja, Kataka – pak, kant – trzaska, skorek – czara.

Pionowo: batalia – kask, robot – kantor, reszta – tek, nit – lekarz, ostoja – pasza, kart – Sakkara.

Za poprawne rozwiązanie krzyżówki książki wylosowali: DOROTA BOSSOWSKA (Łomża), **MARIUSZ EWIK** (Białystok), **MARIA KOWALSKA** (Zambrów), **LESZEK MIZGIER** (Kolno), **EWA NOWAK** (Grajewo), **TADEUSZ STACHURSKI** (Góra), **ANETA STEFANOWSKA** (Grądy Woniecko), **JERZY TULICKI** (Opęchowo), **ALICJA WĄDOŁKOWSKA** (Przytuły).

Gratulujemy; nagrody wysyłamy pocztą.